Nr. 33. Lwów. — Środa dnia 11. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 zlr. 50 ct.	Miesięcznie	2 zlr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.

W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Łucjusza B. Jutro: Eulalji P. M. | Wschód słońca g. 7 m. 22, Zachód „ g. 5 m. 11 | Długość dnia g. 9 m. 49, Przybyło „ o 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W *Czasie* czytamy: „Otrzymujemy wiadomość dość ważną, jednak nie możemy ręczyć za jej autentyczność w całej rozciągłości. — Otóż donoszą nam, że młody następca tronu serbski, liczący lat ośm, tak dalece jest słabego zdrowia, iż lekarze zwątpili o dalszem jego życiu. Rzecz ta trzymana jest do pewnego stopnia w tajemnicy, jednak jest to główny przedmiot troski i zajęcia w świecie serbskim. Wiadomo bowiem, że królowa Natalja nie może już zostać matką. Położenie zatem staje się bardzo przykrem, gdyż zakwestjonowanąby być mogła dynastja Obrenowiczów.

W obec tego twierdzą, że rząd wniesie w Skupczynie roczną dotację dla królowej, że nastąpi rozwód, i że królowa zamieszka zagranicą. Król Milan zaś starać się będzie o zawarcie nowych związków małżeńskich, i to takich, którеby go zespoliły jeszcze ściślej z państwem, w którego sferze interesów znajduje się Serbja, zwłaszcza od traktatu berlińskiego.

Podając te pogłoski, zauważyć winniśmy, iż kwestja religijna prawdopodobnie niemałą stanowiłaby tu trudność“.

Podczas obrad w komisji przemysłowej zapowiedział reprezentant rządu radca ministerjalny Steinbach, że na następnem posiedzeniu Izby posłów przedłoży rząd projekt do ustawy o kasach dla chorych robotników. Jeżeli tak, to wnosić wypada, że rząd pragnie, aby przed zamknięciem Rady państwa załatwiony został nietylko projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadków, ale także i projekt ustawy o kasach dla robotników na wypadek choroby. Komisja przemysłowa postąpiła tak daleko w obradach nad przedłożeniem rządowem o zabezpieczaniu robotników od wypadków, iż sprawozdanie jej uważać można za zupełnie prawie przygotowane do przedłożenia Izbie.

W sprawie ekskomuniki profesora Krsnjavi, o której donosiły nam depesze, zaszła według *Nemzeta* niespodziewana zmiana. Rektor seminarjum zagrzebskiego udał się w towarzystwie całej dyrekcji seminarjum do kardynała Michajłowicza i zaklinał się ze łzami w oczach, że wszystko cokolwiek pisano i mówiono w sprawie ekskomuniki Krsnjavi'ego jest oszczerstwem i nieprawdą. Ponieważ wszakże kardynał zdaje się wierzyć bardziej jego przeciwnikom, przeto on rektor musi ustąpić. To ustąpienie rektora przypisują tu energicznej postawie, jaką zajął w tej sprawie rząd, chociaż — jak sądzi *Nemzet* — nie należy uważać jej za załatwioną. Tymczasem urzędowa *Gazeta zagrzebska* podała wiadomości powyższe z *Nemzeta* z tym dodatkiem, że dymisja rektora została przez kardynała przyjętą.

O stanie rzeczy w Sudanie mamy mało świeżych wiadomości. Sądzą powszechnie, że depesz Wolseleya rząd dla tego nie ogłasza, iż nie kwalifikują się do podania ich do publicznej wiadomości. Korespondencja zaś prywatna z obozem w Korti została przez rząd angielski zakazaną. Wobec tego opinia publiczna w Anglji przetrawia dawniejsze wiadomości i stwarza najrozmaitsze kombinacje. Dzienniki żądają energicznego użycia wszystkich środków możliwych, ażeby wzmocnić zagrożone stanowisko Wolseleya i imię Anglji i jej interesa na Wschodzie ustrzedz od szwanku. *Times* pisze w tej sprawie: „W obec poważnych obowiązków, które mamy do spełnienia, zniknąć muszą wszelkie względy, podyktowane niebezpieczeństwem, ofiarą i kosztami. Jakkolwiekbądź wypadnie sąd nasz o operacjach i zamiarach jenerała Wolseleya, to nie ulega wątpliwości, że należy otworzyć drogę między Suakimem a Berbera, którą to miejscowość koniecznie należy zająć. Siły nasze w dolnym Egipcie muszą być wzmocnione posiłkami z Anglji lub garnizonami śródziemnego morza, w tym celu wysłać należy również zahartowane i bitne legiony generała Stephensona do Suakimu i to tem lepiej im prędzej. W Bombay stać powinna w gotowości do wypłyniecia armia, złożona z batalionów angielskich i krajowców. Oddział ten powinien być silnym, bo podwójne ma zadanie: jedna część jego pójdzie drogą ku Ariab i Berberze, druga zaś ukończy tymczasem sprawę z Osmanem Digmą, który jako jenerał Mahdiego umiał tak długo trzymać się w okolicach Suakimu. Nie ma tu mowy o strachu panicznym — kończy *Times* — lecz trzeba po męsku wystąpić i zarzucić raz już stanowczo półśrodki. Ustąpić powinny względom wojskowo-strategicznym wszystkie inne względy. Anglja nie powinna się cofnąć przed największemi nawet ofiarami, gdzie chodzi o jej cześć i bezpieczeństwo jej żołnierzy. Nie ma czasu na zwłokę i kunktatorstwo; każda chwila jest drogą a kraj cały spodziewa się, że rząd przedsięweźmie natychmiast kroki, które poważna i groźna sytuacja sama wskazuje.“

Podobną radę dają także Anglji francuskie dzienniki. Z pod płaszczyka wszakże współczucia sąsiedzkiego, wydobywa się tajona radość z kłopotów wyspiarzy. Nie zważając na to, że sami nie w lepszem znajdują się położeniu w Tonkinie, krytykują Francuzi wszystko, cokolwiek dotąd rząd angielski uczynił w Sudanie i stawiają smutny dla Anglików horoskop. Oto co pisze paryski *Temps*: Kwestja w Sudanie oczekująca swego rozwiązania jest p r z e r a ż a j ą c o prosta. Jeżeli ekspedycja angielska pójdzie dalej i przystąpi do oblężenia Chartumu, to zagrozi tem życiu Gordona; jeżeli zaś zawrze Wolseley z powstańcami pokój, a choćby tylko rozejm, i za cenę uwolnienia Gordona cofną się Anglicy choćby tylko nieznacznie, to krok ten okryje Anglją niesławą i upokorzeniem. Jakiż cios otrzymają wtedy wpływy angielskie w świecie politycznym! A ministerstwo? Z jakiem czołem stanie ono przed Izbą, która już za tydzień ma się zebrać. Czy wytrzyma ono ten fatalny wypadek? Wprawdzie nie zabraknie Gladstone'owi argumentów i wymówek; lecz widzieliśmy już w życiu narodów tyle nieprzewidzianych wypadków, takie gwałtowne zmiany i skoki w opinji publicznej, że znikają w obec nich wszelkie względy, wszelkie zobowiązania, a nawet interes polityczny, robiąc miejsce jednemu potężnemu uczuciu potrzeby ukarania błędu politycznego — i powzięcia nowych środków zaradczych przeciwko złemu“.

Kiedy prasa angielska i nieangielska zajmuje się wyłącznie prawie wypadkami w Sudanie i nad Czerwonem morzem, grozi Anglji inne niebezpieczeństwo, może większe, aniżeli utracenie dominującego stanowiska w Egipcie. Już od dawna śledzą bacznie angielscy mężowie stanu postępy Rosjan w Azji. Niedawno podaliśmy na tem miejscu ustępy z rozmowy Burnaby'ego, słynnego podróżnika angielskiego z chanem chiwańskim, z której można było poznać, do czego Rosjanie powoli ale statecznie zdążają. W tej mierze nowe szczegóły przynosi *Lahore Civil and Military Gazette*, wychodząca w Indjach i przeważnie zajmująca się konfliktem granicznym z Rosją. Oto, co pisze wspomniana gazeta:

„Dowiadujemy się od kupców powracających z Persji, że Rosjanie wysłali przez jednego z generałów szacha perskiego poselstwo do komisji regulacji granic, które miało oświadczyć, że szczepy mieszkające w okolicach graniczących z Heratem, tudzież mieszkańcy Merwu i Sarach'u okazały gotowość przejścia pod panowanie Rosji. W skutek tego sporządzono z nimi traktat pisemny, co uwalnia Rosjan od potrzeby wzięcia udziału w pracach granicznych komisji wspólnej w tym celu wydelegowanej. Z powodu tego oświadczenia powraca komisja angielska nic nie zdziaławszy; zatrzymały ją w drodze śniegi.“

Tak więc grozi Anglikom niebezpieczeństwo w samych Indjach. Rosjanie dotarli już bowiem do Heratu i mogliby w danym razie zająć tę prowincję, zanimby Anglicy zdołali pomyśleć o wysłaniu siły zbrojnej w te okolice, zwłaszcza że drogi z Indyj do Kabulistanu prowadzą przez górskie wąwozy i dzikie, nieurodzajne okolice, co w wysokim stopniu utrudnia pochód znaczniejszych transportów.

Arcybiskup Salcburgski wystosował jak donosi *Salzburger Kirchenblatt* pismo do Episkopatów Austrji, Niemiec i Szwajcarji, omawiające projekt założenia katolickiego Uniwersytetu. Wskazuje on w tem piśmie błędy nowoczesnej nauki, które przekraczają teoretyczną sferę a wnikają już głęboko w życie domowe i społeczne — i upatruje radykalne lekarstwo na zapobieżenie złemu, w ugruntowaniu ognisk katolickiej umiejętności. Wyprzedziły Austrją w tej mierze Belgia i Francja, pozakładały bowiem uniwersytety pozostające pod kierunkiem Biskupów, z fundacji prywatnych i dotacji Biskupów z poparciem Stolicy Św.

Ruch naukowy wywołany przez Leona XIII dotarł do Hiszpanji a nawet do Ameryki, i prowadzi za sobą wielkie odrodzenie filozofji katolickiej w całym świecie. Arcybiskup podnosi stosowny wybór Salzburga na siedzibę takiej instytucji i odwołuje się do Biskupów, by myśli tej użyczyli poparcia i jednali jej pomoc przez zachęcanie do ofiar.

Co do przyszłej organizacji uniwersytetu, to dodać musimy — że będzie ona rzeczą Stolicy Św. i Episkopatu.

Podobną odezwę podpisaną przez prezesa komitetu Lienbachera, i zastępców prezesa: infułata ks. Hallera i marszałka hr. Chorinsky'ego, rozesłano kapitułom, duchowieństwu, i różnym innym instytutom.

Constitutionnel zamieszcza pracę Eugeniusza Rendu pod tytułem: *la Papauté et le Comte de Cavour.* Wyjmujemy z niej ustęp odnoszący się do położenia Ojca św. w Krymie, które hr. Cavour przewidział już w r. 1861, kiedy w parlamencie turyńskim, zajmującym się podówczas sprawą ogłoszenia Rzymu stolicą państwa włoskiego, powiedział te słowa:

„Wyznajemy, że znaczny zastęp ludzi nieuprzedzonych dla idei liberalnych i szczerze oddanych dobru zjednoczonych Włoch, zdradza obawę, że skoro Rzym stanie się siedzibą rządu skoro król włoski zamieszka w Kwirynale, Ojciec św. utraci powagę i niezawisłość. Gdyby obawy takie były uzasadnione, gdyby rzeczywiście upadek władzy świeckiej miał pociągnąć za sobą takie następstwa, nie wahałbym się przyznać, że przyłączenie Rzymu do państwa włoskiego byłoby zgubne nietylko dla katolicyzmu — ale bardziej jeszcze dla samych Włoch.“

Eugeniusz Rendu przypominając zapatrywanie głośnego męża stanu dodaje: „Tem lojalnem wyznaniem obaw włoski statysta uprzedził tylko Papieża, który jest także wielkim politykiem.“

Prasa liberalna włoska rzucając się z całą zjadliwością na Stolicę Apostolską, dopominająca się odwiecznych praw, protestującą uroczyście wobec całego świata przeciw nowemu porządkowi rzeczy — zadziwi się pewno słysząc z ust hr. Cavoura to samo, co Ojciec św. tylokrotnie wypowiedział. Bez wolności i niezależności Papieża nie masz wolnej Italji. O wiele wcześniej przed świeckiem uposażeniem Stolicy Apostolskiej, Papieże byli dobrodziejami, opiekunami i obrońcami narodu włoskiego, ale też mieli nad nim władzę i to nie z tytułu przemocy brutalnej, lecz z prawa naturalnego i powszechnej tradycji uznanej nawet przez nieprzyjaciół Kościoła, przez protestanckich pisarzy. Pychą zaślepiony umysł XIX. wieku nie pojął tego, co dobrze zrozumiały hordy barbarzyńców, spadające na państwo rzymskie, — Gotów, Hunów, Wandalów, Herulów — że w Rzymie nie ma miejsca dla drugiego monarchy, gdy zakładały stolice w Rawenie, Pawji i Medjolanie, zostawiając Rzym temu, który go od zniszczenia uratował — Papieżowi. Myśmy dopiero dożyli hańby — grabieży dokonanej na Ojcu św.

Plemiona włoskie skute żelazną obręczą w imię idei narodowościowej, w imię zjednoczonego królestwa włoskiego, przechowały pamięć tradycyjnej autonomji, a jeśli się nie wyrzekły na zawsze nadziei niepodległości — z zachowaniem jedności narodowej — to winny pamiętać, że wspólny ze Stolicą Apostolską łączy ich interes polityczny.

Korespondencje.

Kraków 9. lutego.

(†) Postępując dalej, środkiem wystawy, napotykamy model oznaczony godłem zaczerpniętem z Dziadów: „czterdzieści cztery, — sława!“ Na dość dużym czworograniastym postumencie znacznie u dołu rozszerzonym, stoi Mickiewicz w surducie długim, pod szyją zapiętym, z przerzuconym przez lewe ramię płaszczem, którego fałdy harmonijnie się na plecach drapują. Twarzy nadany wyraz szlachetny i spokojny, a podobieństwo, zdaniem ludzi kompetentnych, jest uderzające. I nic dziwnego, gdyż autor rozporządza maską pośmiertną poety, przechowaną podobno w jednym tylko egzemplarzu. W ogóle trudno nie przyznać, że cała statuetka jest wymodelowana z delikatnością i starannością niezwykłą: widocznie artysta pracował *con amore* a szlachetny układ całej postaci zdradza dobry smak i estetyczne poczucie. Na półokrągłych wyskokach, okrywających dolne części boków podstawy, umieścił autor cztery postacie alegoryczne, mające uwidocznić „charakterystyczne zalety poezji Mickiewicza.“ Więc z prawej strony „wdzięk“, pod postacią dziewicy zgrabnie przechylonej, z lewej „siła“, uosobiona w mężu herkulicznej postawy — z tyłu „Polska bolejąca“, figura ślicznie modelowana z wyrazem głębokiego, poważnego smutku na twarzy. Wreszcie z przodu „sława“ trzyma w ręku „wieniec zasługi wieczystej.“ Architektura monumentu bardzo prosta, a ornamentyka (godła poezji) nader skromna.

Na przeciwko powyżej opisanego modelu umieszczono projekt znaczony rysunkiem symbolicznym „Wiary, Nadziei i Miłości.“ Plan pomnika zakreślony na wielką skalę; architektura masywna, składa się z kwadratowego postumentu z silnie ściętymi rogami — umieszczonego na okrągłej podstawie, przedzielonej czterema wyskokami, na których artysta umieścił grupy postaci alegorycznych; mianowicie na wyskoku frontowym „matka z gałązką w ręku“, przedstawiająca Ojczyznę tulącą do łona trzech młodzieńców „dzieci Rusi, Polski i Litwy.“ Z prawej strony „poezja“ budzi rycerza, a obok nachylają się „obyczaj i cnoty domowe“ tak często opiewane i sławione w poezjach wieszcza. Grupa z lewej strony wyraża myśl, jak dzieła poety mogą być i są pierwiastkiem kształcącym młodzież polską w podniosłych myślach i szlachetnych uczuciach: przy ognisku domowem siedzi kobieta z godłami trzech kardynalnych cnót, nauczająca młodzieńca z książki zawierającej poezje Adama. Na tylnym wyskoku stoi posąg „światła.“ Cztery płaskorzeźby, których treść jest zaczerpnięta z głównych poematów Mickiewicza, wypełniają odstępy pomiędzy grupami pobocznemi wyżej opisanemi. Wreszcie dolna część postumentu jest ozdobiona festonem.

Projekt tuż obok stojący, a oznaczony godłem „Nadwiślanin“ należy do najoryginalniejszych pomysłów całej wystawy. Zdaje się jednak, że warunki konkursu i plac, na którym pomnik ma być wzniesiony, nie bardzo pozwalają na zastosowanie tego rodzaju monumentu.

Podstawę stanowi naturalna skała, która zwłaszcza w stosunku do głównej figury projektu jest dość znacznych rozmiarów. Na szczycie Mickiewicz w postaci siedzącej, w płaszczu, pomyślany podług opisu z sonetów krymskich: „Lubię dumać samotnie na Judahu skale...“ Od frontu wyskakuje z wnętrza skały geniusz poezji z pochodnią w ręku na Pegazie siedzący. Z prawej strony młodzieniec kruszy kajdany matki w niewoli, a z tyłu „sława“ wypisuje nazwisko wieszcza nieśmiertelnemi głoskami.

Wrażenie ogólne powyższego pomysłu jest pociągające, bo cechuje go żywa fantazja i artystyczna siła. Jest to zresztą jedyny projekt przypuszczający naturalną podstawę.

Rozpatrzenie modelu naprzeciwko stojącego o wielkich rozmiarach i licznych szczegółach zostawiamy do następnego listu.

Kraków 9. lutego.

(§) Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie, stosując się do uchwały ogólnego zgromadzenia, przyjął na ostatniem posiedzeniu projekt podania, wnieść się mającego do Wydziału krajowego, o pozostawienie w Czernichowie szkoły ogrodniczej, która według sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego, na zeszłorocznej sesji Sejmowi przedstawionego, miała być przeniesiona w roku bieżącym w inne miejsce, dotąd nieoznaczone. Uchwalono zarazem projekt ten przesłać do innych Towarzystw rolniczych okręgowych z wezwaniem o poparcie.

Ponieważ sprawa ta omawianą jest we wszystkich kołach interesowanych, czego dowodem jest także korespondencja w tej materji zamieszczona w *Czasie*, przeto dotknąwszy już raz tej sprawy w listach moich, pragnę ją dzisiaj bliżej omówić.

Szkoła ogrodnicza, istniejąca dzisiaj przy zakładzie rolniczym w Czernichowie, była przedtem w Łańcucie i zdaje się, że nie bez uzasadnionej przyczyny przeniesiono ją i umieszczono w r. 1874 w Czernichowie, gdzie istnieje szkoła rolnicza, założona przez Towarzystwo rolnicze krakowskie.

Głównym funduszem do utrzymania powyższej szkoły ogrodniczej jest subwencja ministerjum rolnictwa w kwocie 2000 złr., tudzież dochód z ogrodu, mianowicie ze sprzedaży szczepów owocowych i róż, który w roku 1883 wynosił 900 złr.; wreszcie od chwili przelania na własność kraju zakładu czernichowskiego przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, dopłaca fundusz krajowy potrzebną na utrzymanie szkoły ogrodniczej sumę, która w ubiegłym roku wynosiła 575 złr.

Szkoła ma 3 ogrody, z których jeden jest oddany pod uprawę traw i roślin pastewnych; drugi, murem wysokim obwiedziony, obejmuje stare drzewa owocowe, brzoskwinie, morele, młode szczepy, winną latorośl, różne mniejsze krzewy i służy także do uprawy roślin warzywnych; trzeci mieści poważną szkółkę drzewek, liczącą kilkanaście tysięcy szczepów. Obszar gruntu posiadany przez szkołę jest dość znaczny i do nauki ogrodnictwa dostateczny. Szczepów do sprzedania ma obecnie szkoła do 14.000 sztuk, a dziczków 12.000 sztuk, na które jest także popyt; oprócz tego w nieużytecznych gruntach produkują się drzewa i krzewy dzikie. Ogrodnik szkoły jest dobrym praktykiem; oprócz zaopatrywania zakładu rolniczego jarzynami i warzywami, tudzież kierowania ogrodem owocowym, powiększa plantacje chmielu co rok o ćwierć morgi i zasadza kilka morgów wikliny na cele koszykarskie.

Przytaczamy powyższe szczegóły, aby wykazać, że uczniowie szkoły ogrodniczej w Czernichowie mają dostateczne pole do praktycznej nauki, że zatem niezupełnie jest uzasadnione twierdzenie korespondenta *Czasu*, jakoby kształcenie ogrodników w Czernichowie było tylko teoretycznem na ławkach szkolnych. Natomiast słuszną jest uwaga, którą i wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego uznaje, że szkołę tę należałoby ulepszyć i wszelkie niedostatki jej uzupełnić.

Założenie szkoły ogrodniczej w Czernichowie miało na celu, jak podnosi petycja, nietylko średnie wykształcenie ogrodników, ale zarazem średnich rolników, aby ci, mając kiedyś prowadzić gospodarstwo, mieli także pojęcie o ogrodnictwie i nie pozwalali ogrodnikom wybryków niewłaściwych, ale owszem kierowali nimi w celach praktycznych, bo bez wiedzy, chociażby ogólnej, gospodarz jest ofiarą różnych przybłędów, mieniących się ogrodnikami.

Jakie przyczyny skłoniły komisję gospodarstwa krajowego do uczynienia wniosku, aby szkoła została zwiniętą lub przeniesioną, nie wiemy, bo cel, w jakim poprzednio została do szkoły rolniczej w Czernichowie przyłączona ma tem większą rację dzisiaj, że rolnictwo nasze, walcząc z wielką konkurencją zagraniczną i zostając w warunkach coraz gorszych, mianowicie z powodu rozdrobnienia gruntów, musi się starać o wyzyskanie jak największego użytku z ziemi, w czem właśnie

Ze Złotej Skarbony.

P. Spirydjon Gopcewicz, publicysta Czarnogórski i jeden niezawodnie z najznakomitszych ludzi w południowej słowiańszczyznie, ogłosił niedawno pod powyższym tytułem w czasopiśmie *Gegenwart* zbiorek aforyzmów, wierszy, sentencyj politycznych, moralnych i wszelakich innych, pisanych przez ludzi głośnego nazwiska. Że jednak sam należy do obozu liberalnego i z tym obozem stoi jeno w stosunkach, a nadto, że jest słowianofilem, przeto w szeregu zacytowanych przez niego osób spotykamy same tylko liberalne lub słowiańskie znakomitości, a w szeregu podanych przez niego aforyzmów dużo frazesów, zbyt jednostronnych, nieraz zbyt bombastycznych, czasami wprost śmiesznych. Podamy tu najlepsze, ale wprzódy posłuchajmy co o swej skarbonie mówi sam autor:

„Złota skarbona stojąca na mojem biurku, zwróciła już na siebie uwagę niejednego z tych, którzy mnie odwiedzali i to nietyle zewnętrznym swym blaskiem, ile raczej wewnętrzną wartością. Przechowuję w niej bowiem listy znakomitych osób, z któremi byłem w stosunku, jakoteż aforyzmy przez nich mnie poświęcone. Skarbonkę moją możnaby nazwać wieżą Babel *en miniature*. gdyż prawie wszystkie te znakomite osoby pisały do mnie w ojczystej swej mowie, a w skutek tego skarbonka moja posiada 13 rozmaitych języków...“

* * *

Dr. A d o l f F i s c h h o f (mędrzec z Emmersdorfu): „Państwo złożone z różnych narodowości podobne jest do mozajki. Harmonia jego nie polega na zatarciu pojedyńczych kolorów, zniszczeniu pojedyńczych części, lecz przeciwnie na ich zgodnem połączeniu i ochronie. Kto niezgrabną ręką najmniejszy kawałeczek składkowy trąci lub z pierwotnego położenia wyprowadzi, ten zagraża całości.“

O t t o H a u s n e r: „Prawo wolnego rozwoju stoi otworem dla wszystkich języków, wszystkich narodów, nie wyrządzając tem żadnemu z nich krzywdy, zupełnie tak samo, jak powietrze, które jest dla wszystkich płuc, lub jak światło, które jest dla wszystkich oczu, a chociaż cały świat ich używa, czyż zginął kiedy choćby jeden atom światła lub powietrza? Kto tego nie umie pojąć, nie pojmie także istoty wolności i nigdy nie zasłuży na zaszczytną nazwę l i b e r a ł a.“

E m i l i o C a s t e l a r: „Kto szuka zadowolnienia serca i szczęścia w wyniosłej dumie i głośnej sławie, a nie w prostych, słodkich, skromnych uczuciach, ten podobny jest do człowieka, który chce uspokoić pragnienie swe nie ożywczą wodą zacisznej krynicy, ale wzburzonemi falami oceanu.“

W i l l i a m G l a d s t o n e: „Moje życie polityczne ma się ku końcowi, zawsze jednak będą budziły we mnie żywe zajęcie dobre rządy i szczęście Czarnogóry. Gdybym był młodszy, wdrapałbym się z pewnością na skały, które oddzielają Montenegro od Kottaru i morza. Dzisiaj niemożebne to dla mnie; tem szczerzej pragnę, aby rasa, która okazała się nieprześcignioną w krwawych walkach, zdobyła sobie w przyszłości niejedno bezkrwawe zwycięztwo pokojowe.“

K s i ą ż ę G o r c z a k o w: „Nie potrzebujesz się pan obawiać, aby Rosja opuściła kiedy Czarnogórę, jak to w lekkich aluzjach dałeś mi do zrozumienia“.

H r a b i a M o l t k e: „Gotowość do wojny jest najlepszą rękojmią pokoju“.

H r a b i a B r i a l m o n t: „Jestto rzeczą pożyteczną przebyć wojnę, ale pożyteczniejszą wiedzieć, jak wojnę prowadzić należy. Nieznajomość i zarozumiałość więcej przegrała bitew, aniżeli szczęśliwe natchnienie wygrało“.

J u r i e n d e l a G r a v i è r e (znakomity admirał francuski): „Cóżeś zyskał w ciągu twych rządów?“ zapytał Ricote. — „Nabyłem przekonanie, że nie zdatny jestem do rządzenia“, odrzekł Sancho... *Sapienti sat!*

S i r T h o m a s B r a s s e y (angielski lord admirał): *„Spartam nactus es, hanc exorna“*. (Urodzony w Sparcie, staraj się, żebyś ją ozdobił).

B j ö r n s t j e r n e B j ö r n s o n: Nowelę *Ei faarleg Friing* napisałem dla tego w djalekcie chłopskim, aby dać miarę naszych *maalstraeveri* (usiłowania do wykształcenia języka*), chłopi bowiem domagają się, aby ich mowę poważano. Są oni (a przynajmniej ich przewodnicy) rozsądnymi ludźmi, wiedzą przeto, czego chcą“.

*) Aby to zrozumieć, przypomnąć należy, że język norwegski był zupełnie zaniedbany i dopiero teraz wraca do życia. Warstwy wyższe mówiły w Norwegji po szwedzku lub po duńsku.

R u d o l f G o t s c h a l l:

Wypija rosę nocy kwiat róży,
A jednak nigdy tem się nie znuży.
Fala całuje nadbrzeżne piaski
Z równą rozkoszą przez lat tysiące;
O matko ziemio, czarowne blaski
Szerzysz jak źródło wiecznie ciekące.
Sam tylko człowiek bolem rozproszy
Każdą weselną chwilę istnienia,
I wychylając czarę rozkoszy,
W ponurą próżnię serce swe zmienia.
Wtedy wątpliwość niesie bezwiednie
Straszliwe mary wstydu i skruchy,
Gaśnie ócz połysk, barwa ust blednie,
I pryska siła, jak zlepek kruchy.
Z nocą świt wygnał mar złudnych zgraję
Duchowi, chociaż strzegł ich tak śmiało,
Teraz to nawet obcem się zdaje,
Co wiecznem szczęściem darzyć go miało.
Jakby świat wszystek mścił się nad śmiałkiem,
Że się z przyrodą złączyć chciał całkiem.

J o n a s L i e: „W polityce kolonjalnej sprowadza przecywilizowana Europa, właścicielka spełzniętego rozumu — barwy, serce i fantazję ze wszystkich egzotycznych okolic. A jednak możnaby te artykuły nabyć bez trudu, o wiele bliżej: dajcie wolność kobiecie, a sprowadzicie istny potop namiętności uczuć i wszystkiego, co nadaje naszemu życiu koloryt.“

E m i l Z o l a: „Utwór sztuki jest stemplem natury, oglądanym przez szkła temperamentu.“

H e n r i M a r t i n: „W sojuszu ze Słowianami widzę naszą przyszłość.“

L j u b o m i r N e n a d o w i c (były minister czarnogórski):

„Jasne słońce zmień drogę i zegnawszy chmury,
Całemu światu rozgłoś sławę Czarnogóry.
Choć wszystkie ludy blask twój złotem swem oplecie,
Dzielniejszych, jak nasz naród, nie znajdziesz na świecie.“

M i l i a n M i l i c e w i c (poeta): „Na sławnych ludzi napadają zarówno wrogowie jak przyjaciele. Pierwsi dlatego, iż w ogóle są sławnymi, drudzy dlatego, ponieważ poważają się mieć własne zdanie i nie podzielają ich przekonań. Najnieszczęśliwszym zaś bywa historyk. Palą go zwykle na dwu stosach: nieprzyjaciele uderzają nań, ponieważ wielbi ich przeciwników; przyjaciele zaś z tego powodu, iż przedstawia ich ideały takiemi, jakiemi one są, a nie takiemi, jakiemi oni je widzieć pragną.“

P o l i t - D e s a n c i c (przywódzca węgierskich Serbów): „Naród jest rodziną, której każdy członek winien spełniać obowiązki względem niej zaciągnięte.“

K s i ą ż ę M i r y d y t ó w P r e n t B i b D o d a: „Pańskie propozycje są niewątpliwie dobre, ale do ich spełnienia potrzebaby drugiego Skanderbega. Podzielam pańskie przekonanie, że Albańczycy dopóty nie staną w rzędzie ludów cywilizowanych, dopóki obarcza nas półksiężyc turecki brutalnem swem jarzmem. Bez pomocy zewnętrznej niczego nie dokażemy. Niezgoda i nienawiść szczepowa była od najdawniejszych czasów przekleństwem Albanji, nie widzę więc niestety żadnej nadziei dla mej nieszczęśliwej ojczyzny.“ (D. n).

ogrodnictwo może mu być bardzo pomocnem. *Czas* powiada, że pożytek ze szkoły ogrodniczej w Czernichowie nie odpowiada oczekiwaniu ani łożonym na nią wydatkiem.

Pobudka ta ściśle rzeczowa skłonić miała komisję gospodarstwa krajowego do uczynienia powyższego wniosku. I my również innej, mianowicie osobistej przyczyny w projekcie przeniesienia szkoły ogrodniczej z Czernichowa w inne miejsce nie chcemy przypuszczać, ale podnieść musimy, że pobudka nie wydaje nam się dość uzasadnioną, iżby dla niej pozbawić miano Zakład czernichowski szkoły ogrodniczej. Jeżeli pożytek, na którego brak skarży się *Czas* i jego korespondent ma na tem polegać, aby szkoła ogrodnicza zajmowała się produkcją przedmiotów, to zwrócić należy uwagę, że produkcja i sprzedaż przedmiotów jest w szkole praktycznej podrzędną, bo głównem zadaniem szkoły, jak to słusznie podnosi petycja, jest nauka; produkcja służy tu tylko do wykształcenia uczniów i nie można przy niej liczyć na zysk. Jeżeli zaś ów mniemany brak pożytku ze szkoły ogrodniczej w Czernichowie ma mieć ogólne znaczenie, natenczas podnieść winniśmy, że koszta łożone na tę szkołę ze strony kraju są, jak widzimy, bardzo małe i zarzut niepożyteczności odnieść by należało ostatecznie do całego Zakładu rolniczego w Czernichowie, jeżeli ten Zakład i nadal istnieć będzie w takim stanie, jak dotąd, bez należytej organizacji i właściwego kierunku.

Nie można być zatem tak bardzo pochopnym w dawaniu rady, aby szkołę ogrodniczą przenieść z Czernichowa, bo przez to przyłożyłoby się rękę do obalenia tych założeń, jakie miało Towarzystwo rolnicze krakowskie w urządzeniu tej szkoły w Zakładzie czernichowskim, a nadto wyrządziłoby się temuż Zakładowi rolniczemu wielką szkodę. Uczniowie jego, chociażby się nie uczyli oddzielnie ogrodnictwa, to przyglądając się już przez 3 lata pracy ogrodników, nabędą najgłówniejszych praktycznych wiadomości. Wiadomo bowiem, że młodzież jest zawsze ciekawa, uczeń, zwłaszcza przyszły rolnik, nie przejdzie przez ogród, by się nie spytał co i jak się robi. Usuwając ogród z przed oczu młodzieży rolniczej, wyrządziłoby się jej wielką krzywdę, która — jak to słusznie podnosi petycja — nie jednemu następnie dałaby się dotkliwie uczuć w prowadzeniu gospodarstwa folwarcznego.

Zważyć zresztą należy, że aby wyprodukować tak znaczną ilość szczepów i drzewek, jakie są dzisiaj w szkole ogrodniczej czernichowskiej, potrzeba było na to wyłożyć wiele pracy i kosztów, a nadto wiele czasu. Owoż szkodą by było niepowetowaną, gdyby wszystkie te nakłady miały być dzisiaj zmarnowane.

Słyszeliśmy w końcu zarzut, że gleba w Czernichowie nie jest odpowiednią pod ogród i że ogrody tam istniejące narażone są na wylew Wisły. Co do tego ostatniego zarzutu podnieść winniśmy, że tylko ostatnia powódź uszkodziła nieco ogród czernichowski, ale to był wypadek wyjątkowy. Natomiast już całkiem nieuzasadnionym jest zarzut, jakoby gleba czernichowska nie była odpowiednią pod ogród, bo najprzód wyprodukowana tak znaczna ilość szczepów i drzewek nie dowodzi bynajmniej nieurodzajności gleby, a nadto stare drzewa owocowe pozostałe od dawna w ogrodzie szkoły po poprzednim właścicielu, jak w ogóle drzewa owocowe w miejscowych zagrodach włościańskich są bardzo piękne, rozłożyste, wysokie i wydają obfity owoc.

Korespondent *Czasu* radzi szkołę ogrodniczą z Czernichowa przenieść do zakładu Józefitów w Krakowie. W obec tego jednak, co wyżej podnieśliśmy, a na czem właśnie opiera się petycja naszego Towarzystwa do Wydziału krajowego, żądania tego poprzeć nie możemy, a chociaż bylibyśmy radzi, żeby założono nową szkołę ogrodniczą w zakładzie Józefitów w Krakowie, nie chcielibyśmy jednak, aby się to stało z uszczerbkiem subwencji rządowej dla szkoły ogrodniczej w Czernichowie i ze szkodą całego zakładu czernichowskiego.

Wiedeń 8. lutego.

(!) O pierwszem posiedzeniu komisji dla regulacji rzek galicyjskich, pisałem wczoraj krótko przed samem odejściem poczty. Protokół tego posiedzenia nie zawiera jednak więcej żadnych ważniejszych momentów, prócz, że z doslownego brzmienia wywodów opozycji, a zwłaszcza Suessa, bije niepowstrzymana nienawiść do Galicji.

Rezultat głosowania nad ustawą o kongruy, starają się oczywiście nieprzyjaciele z nietajoną radością wyzyskać, lecz nie mogą przecież innych wyciągnąć korzyści, tylko nadzieję, że w następnym składzie Izby, posłowie skrajni grupy Lienbacher-Lichtenstein nie będą solidarnie do większości należeli. Jakkolwiek ci posłowie bywają często *unberechenbar*, jednak nadzieja *Neue Freie Presse* jest za śmiałą. Kto wie, czy większość autonomiczna nie wyjdzie z wyborów o tyle zwiększona, że się bez tej grupy obejdzie. Zresztą z liberałami grupa ta przecież nigdy łączyć się nie będzie. Nadto solidarne postępowanie zależy od umowy, programu taktycznego i rzeczowego, a braki w tej mierze, według doświadczeń ubiegłej kadencji, będą niewątpliwie przedmiotem narad przyszłej większości.

Co do losów przyszłej ugody z Węgrami ważne są oświadczenia Tiszy, które pod względem kategorycznym nie pozostawiają do życzenia. Osobny bank państwowy węgierski jest niemożliwym, gdyż nie znalazłyby się na to kapitały. Odgraniczenia cłowego od Austrji Węgry znieśćby nie mogły, dla tego też przy układach ustępstwa z obu stron co do ceł są koniecznemi.

W rozprawach odnoszących się do polityki handlowej zwrócił Tisza uwagę na to, że nietylko kraje rolnicze, ale także i te, które mają wysoko rozwinięty przemysł, ulegają przesileniu i cierpią pod wielu względami. Jest to fakt, lecz niemożna z niego wyprowadzać mylnego wniosku, jakoby rozwój przemysłu nie miał wielkiego znaczenia pod względem oporu, jakim obdarza kraj przeciw rolniczemu przesileniu. Inne przyczyny działają w Anglji, jak w Austrji, albo szczególowo w Galicji. Tam przemysł popadł w hiperprodukcję, a wywóz nie tak do Europy, która w skutek przesilenia rolniczego zubożała, jak za morza doznał umniejszenia i przerwy w skutek zawikłań w Afryce i w Azji i wzrostu konkurencji przemysłowej amerykańskiej. Lecz jakież byłyby skutki przesilenia, gdyby ten przemysł nie był tam nagromadził bogactw na lata złe.

Nawet stowarzyszenia robotnicze są tam w stanie rozdzielać setki tysięcy funtów zapomóg, zanim znowu ruch się podniesie i będzie zarobek. Mimo przesilenia nie słychać o głodowych latach w Anglji, dlatego właśnie, że zasoby prawy przemysłowej pozwalają przetrzymać klęski. U nas krajowy przemysł, wydobywający bogactwa, rugujący obce towary, konsumujący płody rolnicze nieprzestaje być postulatem najżywotniejszym dla kraju, najważniejszem lekarstwem dla rolnictwa cierpiącego na upadek cen z powodu braku zbytu. Prawdy tej nie można dosyć często powtarzać. Uprawa roślin pastewnych, hodowla bydła, przemysłowe wyzyskiwanie bogactw kopalnych i lasów, wywóz nie wołów, ale mięsa, nie zboża, ale mąki, organizacja spółkowa handlu wszelkiemi płodami i wyrobami jak jaja, masło, wędliny i wywóz nie surowego drzewa, ale obrobionego, według wymagań wielkich targowisk, nie skór surowych, ale wyrobów garbarskich i t. d. — te i tym podobne środki dźwigania się i wyzwolenia rolnictwa leżą w naszej mocy. O kapitał już dzisiaj nie trudno, byle były inne warunki: znajomość rzeczy, odpowiedni materjał, rzetelność i zbiorowe działanie. Niemniej sprawy bezpośrednio rolnictwo dotyczące, jak regulacja rzek, są pierwszorzędnemi. Na co jednak przytem uwagę zwracać zawczasu należy, ażeby przy regulacji rzek, równocześnie i korzystając z robót publicznych, także prywatna inicjatywa na wielką skalę zajęła się meljoracjami, nawodnieniami i odwodnieniami i użyciem sił wodnych na cele nietylko gospodarskie ale i przemysłowe.

W komunikacie półurzędowym zapewnia dzisiaj *Pol. Coresp.*, że nie ma zamiaru zniesienia tutejszej akademji rolniczo-leśnej, na której owszem egzamina państwowe zaprowadzono. Zakład ten jest istotnie potrzebnym; może on wydawać rządców wielkich majątków, lub też właścicieli przyszłych odpowiednio przysposabiać. Jest to uzupełnienie tej nauki, którą dawać powinny krajowe szkoły rolnicze wszelkiego stopnia.

Petersburg 5. lutego.

(§§) Od kilku dni bawi tu ks. Karol Hryniewiecki, biskup wileński, wezwany, aby przed cesarzem osobiście się wytłómaczył z nielojalnego jakoby zachowania się wobec rozporządzeń litewskiego jeneralnego gubernatora. P. Kochanów, człek charakteru lichego, żadnej wiedzy i żadnych zasad, liberał kroju ignatjewowskiego, jest wzorem kapryśnego wielkorządcy. Do ks. Hryniewieckiego poczuł on odrazu nienawiść, łatwą do wytłumaczenia: biskup mu imponował swą powagą i cnotą, nieugiętą siłą woli, z jaką odpierał pretensje władz administracyjnych do ingerencji w wewnętrzne sprawy kościelne i tym wyniosłym spokojem, którym odpowiadał na wszystkie drobne szykany, ukłócia i złośliwe zaczepki. W walce tej z biskupem Kochanów w końcu posunął się do śmieszności; oto przypomniał sobie, że są dwaj ex-księża Kopciugiewicz i Małyszewicz, wyklęci przez biskupa z kościoła i społeczeństwa katolickiego, kazał tedy nazwiska ich z tytułem „prałat“ wstawić do drukującego się właśnie wówczas szematyzmu na rok 1885. Gdy arkusze szematyzmu przysłano do korekty biskupowi, biskup naturalnie wykreślił obu „prałatów“ z łaski Kochanowa, który zaraz napowrót kazał ich wpisać. To samo się powtórzyło przy drugiej korekcie i wreszcie szematyzm wyszedł z druku z nazwiskami obu ex-księży. Wtedy biskup własnoręcznie przekreślił je czerwonym atramentem i na marginesie napisał: *excommunicatus ecclesia.* Jeden z exemplarzy tak poprawionych dostał się do rąk Kochanowa i naturalnie zaraz został wysłany do Petersburga z przedstawieniem rzeczy całej w barwach jak najczarniejszych.

Jednak z tej skargi niby może nie było, gdyby równocześnie nie zdarzył się fakt, będący wyraźnym dowodem buntowniczego usposobienia biskupa. Nadszedł dzień Trzech Króli, w którym cerkiew wschodnia święci wodę. Ze wspaniałego niegdyś kościoła, a dziś Soboru, czyli głównej w mieście cerkwi prawosławnej, ruszyła z archijepiskopem na czele procesja ku Wilji mimo kościoła św. Jana, potem mimo katedry. W czasach zupełnej dezorganizacji Kościoła kat. na Litwie, z obu tych kościołów wychodziło duchowieństwo w ornatach z monstrancją i witało głębokiemi ukłonami procesję prawosławną i stało na miejscu dopóty, dopóki ona się nie przesunęła; a równocześnie z obu dzwonnic kościelnych daleko rozbrzmiewały wesołe karylony. — Bardzo to przyjemnie łechtało prawosławnych, lecz w tym roku biskup Hryniewiecki odmówił im tej przyjemności. Stąd oczywiście w dziennikach wrzask taki, jak gdyby nastał dzień sądu Bożego, a w sferach synodalnych i urzędniczych niesmak. Zaproponowano biskupowi, żeby dla poratowania zdrowia wyjechał za granicę; odpowiedział podziękowaniem za troskliwość o jego osobę i uwiadomieniem, że obowiązki pasterskie nie pozwalają mu porzucić dyecezji, dla której dopiero pracować zaczął, a pracować będzie, dopóki siły mu starczą i wyroki nieba pozwolą.

Wezwano więc opornego biskupa, aby przed samym cesarzem zdał sprawę ze swego zuchwalstwa, dotąd atoli audjencji mu nie dano, bo jeszcze nie zdołano usposobić cesarza odpowiednio do życzeń Tołstoja-Pobiedonoscewa. Przypomnijmy tylko sobie to, co już w grudniu pisałem o ukazie z 27. grudnia. Komitet ministrów przyjął projekt Drentelna-Kochanowa, rada państwa odrzuciła, cesarz stanął po stronie ostatniej; agitacja jednak za projektem była tak silna między urzędnikami, naturalnie stojącymi wysoko, że sprawę postanowiono jeszcze raz rozpatrzeć w radzie państwa; zwołują tedy ją do Gatczyny, wzmacniają najpierwszemi znakomitościami; połowa członków panującego domu bierze w niej udział, a cesarz prezyduje. Ogromną większością głosów uchwała zapada: nie zaostrzać przepisów z 10. grudnia 1865; cesarz, wstając, głośno mówi: „bardzo mnie to cieszy!“ — I cóż? Z Moskwy przypędził Katkow, z Warszawy Leoncjusz, dobrali sobie kogo było potrzeba.. no, i wiecie co się stało? Powiadają, że prezydenta rady państwa, w. ks. Michała, tak mocno zabolała ta strona opowiedzianych wypadków, która w pewnym cieniu stawia wartość wotów rady państwa i członków panującego domu, oraz kwestjonuje stanowczość głosu cesarskiego, — że w pierwszej chwili nader gorzko się rozmówił z bratankiem i odtąd się zamknął. Nigdzie się nie pokazuje, nie był nawet na obydwóch balach dworskich.

Zresztą od tych balów każdyby rad się wymówić, bo dziś już nie są one ani dla zabawy ani dla karjery. Na „Merowinga“ nikt nie liczy. Przytem paniom się nie podoba, że na tych balach muszą być w rosyjskich średniowiecznych strojach, więc w *kokoszniku* na głowie, podobnym do popiego biretu, tylko od niego znacznie niższym — i w *sarafanie* t. j. w jaskrawej spodnicy, zebranej w drobne i jednakowe zmarszczki na około stanu, u dołu równej ze wszystkich stron i niedostającej odrobinę do ziemi, a podtrzymywanej na ramionach czemś podobnem do szelek, tylko oczywiście bardzo ozdobnych. — Rozmowa dozwolona tylko rosyjska.

Mieliśmy 1. lutego bal polski na dochód katolickich zakładów dobroczynnych w stolicy; udał się on wybornie, bo i wytańczono się do białego dnia i kasę ubogich zasilono paru tysiącami. Na balu była cała europejska arystokracja i część rosyjskiej.

Cesarz wczoraj podpisał dwa rozporządzenia, z których pierwsze nakazuje, aby cała rada nadzorcza, komisje i dyrekcja kijowskiego Ziemiańskiego Banku składały się wyłącznie z Rosjan; a drugie rozporządzenie normuje stanowisko studenta uniwersytetu w społeczeństwie. Studenci otrzymują mundur, nie służy im prawo żadnej, choćby najdrobniejszej akcji zbiorowej, korporacyjnej. Za przekroczenie przepisów, a obrazę bedela, a zdarcie ogłoszenia uniwersyteckiego — następuje wydalenie bez prawa wstąpienia na inny uniwersytet.

MAŁY FEJLETON.

Historyjki kulinarne.

IV.

Sadownictwo i uprawa jarzyn rozszerzyła się w Europie dopiero w wieku XVI. Inicjatywę w tej sprawie podjęli Belgowie, nauczeni jeszcze przez Rzymian, w jaki sposób należy uprawiać pożyteczne rośliny. Byli bowiem wielkimi miłośnikami jarzyn i owoców synowie Romulusa; z jarzyn cenili przedewszystkiem kapustę, która w stanie kwaszonym uchodziła u nich nietylko za wyborną potrawę, lecz również za tak znakomity środek leczniczy, iż wyruszając na boje, brali ją zawsze ze sobą.

Razem z protestantami przeniósł się za czasów inkwizycji także kult jarzyn i owoców z Belgji do Holandji. Natomiast Niemcy zawdzięczają znajomość tej uprawy możnym Francuzom, którzy schronili się do ich kraju skutkiem edyktu Nantejskiego.

Wyprawy krzyżowe, zaznajomiwszy Zachód ze Wschodem, przyniosły Europie mnóstwo nowości kulinarnych, a niejeden rycerz przyzwyczajony na Wschodzie do delikatnych jarzyn, nie chciał potem poprzestać w domu na skromnej kapuście. Wpłynęło to korzystnie na uprawę szlachetnych owocodajnych roślin, podniosła się zaś ona jeszcze bardziej w czasach, kiedy po zniesieniu pańszczyzny rzucili się włościanie w Belgji i we Francji z całą skwapliwością do zakładania warzywnych ogrodów.

W tym względzie położyły również wielką zasługę klasztory. Nie pogardzały one bowiem uprawą warzyw i jarzyn. A podobnie jak w ich celkach kwitły nauki, tak w ich ogrodach rozwijały się najsoczystsze jarzyny, stawy pełne były ryb, a podwórza tuczonego drobiu.

Protestantyzm, religja więcej realna, więcej ziemska, przyniósł ze sobą zamiłowanie dziczyzny. Więc podczas gdy w krajach katolickich kwitła uprawa roli, wina, owoców i jarzyn, natomiast w protestanckich poczęto z niezwykłym zapałem poświęcać się myśliwstwu. Do „grubego zwierza“ liczono jeszcze w XVII. wieku: niedźwiedzie, jelenie, ostrowidze i t. p., do „średniego“ wilki, wreszcie do „małego“ lisy, bobry, dziki, koty, łasice, wiewiórki i t. p.

Z jakiem roznamiętnieniem uprawiano ten sport, świadczą zapiski kronikarzy. Tak np. saski kurfürst Jan ubił w ciągu swego panowania własnoręcznie 208 niedźwiedzi, 300 rysiów i 3587 wilków.

Wracając do ogrodnictwa i sadownictwa zauważyć musimy, że Anglja należy do krajów, które wprowadziły je u siebie najpóźniej. Jeszcze za rządów Henryka VIII. nie uprawiali synowie Albionu ani kapusty, ani buraków. Około tego czasu pojawiają się w Brytanji pierwsze śliwki, brzoskwinie i karczochy. Szczaw poczęto sadzić w roku 1533, czereśnie i wiśnie w roku 1540, a róża przywieziona została do Anglji dnia 28. czerwca 1552. Powiadają, że z tego powodu odbyła się koronacja królowej Wiktorji (zwanej „Różą Anglji“) w rocznicę pomienionego dnia (28 czerwca 1838).

Niejednokrotnie żartujemy sobie, czasem nawet niedelikatnie z żydów, zwłaszcza tz. „kłapciastych,“ zarzucając im nadmierne używanie cebuli i czosnku. Któryś dowcipniś powiada, że tak, jak Talleyrand umiał ze smaku jarzyny oznaczyć jakość gruntu, na którym wyrosła, tak on po specyficznej woni cebulowo-czosnkowej może poznać każdego żydowskiego potomka jeszcze w trzeciem pokoleniu. Mając jednak na oku pochodzenie narodu Izraela, nie powinniśmy się wcale dziwić temu, że nasi żydzi lubią dotąd tak namiętnie czosnek i cebulę. Zamiłowanie to wspólne jest wszystkim ludom orjentalnym, a historja poucza, że przy budowaniu piramidy Cheopsa, spożyli Egipcjanie samej cebuli za 2.000 talentów. Burboni, (chociaż to ród arcychrześciański) mają lilje w herbie a w ustach.... czosnek. Wedle dawnego, bearneńskiego zwyczaju namaszczono Henrykowi IV. zaraz po jego przyjściu na świat usta czosnkiem. Zwyczaju tego przestrzegali wszyscy późniejsi Burboni. Zachowano go jeszcze przy chrzcinach ks. Bordeaux, ochrzczonego prawdziwą wodą z Jordanu, którą przywiózł ze sobą Chateaubriand w szczelnie zakorkowanej butelce. Jeden z poetów wysnuł na podstawie tego obrzędu następujące rymowane sylogizmy:

C'est l'ail qui pénétra d'un courage sublime
Le jeune coeur du grand Henry;
Il partage sa gloire, et ce roi magnanime
Dut à l'ail la palme d'Ivry
On vit l'ail présider à l'heureuse naissance
De son auguste petit — fils.
L'ail aime les Bourbons. L'ail est cher à la
[France
L'ail est le compagnon des lis.

Henryk IV. zwykł był mawiać, że zamiarem jego jest doprowadzić do tego, iżby każdy wieśniak miał co niedzieli kurę w garnku. W Niemczech trzymano się widocznie innej metody, tam bowiem powstało przysłowie:

Gdy chłop kurczę ma w garnku, sądzić można
(śmiało,
Że albo on jest chory, lub kurczę — zdychało.

Aby uwolnić naród od tak smutnego dylematu, założono w ostatnich czasach w Berlinie gazetę poświęconą wyłącznie... kurom. Jest ona organem „towarzystwa kurzego“.

Gęsi doznawały u Rzymian wielkiego poważania, zanim jeszcze uratowały Kapitol. Poczytywano je w „mieście siedmiu wzgórz“ za symbol przezorności, gdyż płynąc pod most, zginają zawsze głowę, chociażby był najwyższy. Gęsia wątróbka należała w Rzymie do rzędu najbardziej poszukiwanych delikatesów. Znano osobne środki, za pomocą których wątroba u gęsi przybierała nienaturalnie wielką objętość. Aby do tego doprowadzić, żywiono gęś figami i zaraz po zabiciu wkładano wątrobę do mleka.

Istniały jeszcze i inne metody, ale zaginęły z biegiem lat. Przez długie czasy był Rzym w ich wyłącznem posiadaniu. Wiedziały o nich tylko kuchnie najwyższych dostojników państwa. Jeden z nich znalazłszy się w krytycznem położeniu finansowem sprzedał sekret żydom. Odtąd to wywędrowała sztuka zwiększania i sprawiania wątrób gęsich ze środka miasta na Ghetto, czem zaś stała się w żydowskich rękach, wie każdy posiadacz „cywilizowanego“ podniebienia. We Franfurcie wyszła nawet książka, przedmiotowi temu poświęcona, a zatytułowana: „Monografia gęsiej wątroby, jako przyczynek do historji żydowstwa. Nakładem księgarni Gärtner'a“.

Autor, sam pochodząc z rodziny oddawna przyrządzającej gęsie wątroby, roztrząsa swój przedmiot ze stanowiska historycznego, socjalnego, gastronomicznego i etycznego; na zakończenie zaś wygłasza taką apoteozę: — „Kto ani razu nie miał w swoich ustach gęsiej wątroby, sporządzonej przez synów Izraela, tego serce nie uraduje się nigdy dźwiękami dawidowej harfy, temu obcą będzie mądrość talmudu i rozkosze rodzinnego życia żydów“. Z każdego słowa tej książki przebija się powaga, a wspaniałe, prawdziwie po Homerycku spokojne przedstawienie rzeczy, ton ciepły i natchniony, wreszcie łatwy do pojęcia zapał, czynią zaszczyt autorowi.

Harmonji tego klasycznego utworu nie zamąca bynajmniej notatka, którą spotykamy na str. 472. Autor zwraca w niej uwagę na znakomity proszek do wywabiania tłustych plam. Proszku tego można było nabyć u autora (dzieło to wyszło w początkach epoki romantycznej) za cenę 20 kr.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Repertuar karnawałowy tak się mniej więcej przedstawia. Dziś wieczorek u hr. Komorowskiej. We czwartek w kasynie mieszczańskiem piknik, którego urządzeniem zajmuje się p. S. Augustynowicz. W sobotę ma być wieczór tańcujący u pp. Wiktorów. W niedzielę bal kostjumowy. W poniedziałek drugi piknik pod protektoratem hr. A. Potockiej. A we wtorek? *That is the question.*

Reduta. Na zakończenie bieżącego karnawału odbędzie się w nadchodzącą sobotę druga i ostatnia reduta w salach teatralnych. Urządzona na korzyść Towarzystwa muzycznego, może mieć pod względem materjalnym lepsze powodzenie od poprzedniczki swojej, gdyż komitet nie zapowiedział strojów balowych: powiedzieć zaś można śmiało, że ta okoliczność była głównym powodem niedoboru kasowego poprzedniej reduty.

Główna wygrana loterji na rzecz kasy emerytalnej literatów węgierskich w kwocie 20.000 zł. została podniesioną za okazaniem sfałszowanego losu u wekslarza Fuchsa w Peszcie.

Oszustwo zostało odkryte, gdy się zgłosił właściciel oryginalnego losu. Oszusta przyaresztowano.

Wystawienie nowej opery. *Czas* dowiaduje się, że opera Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“ wystawioną będzie z pewnością na lwowskiej scenie dnia 21. b. m., co zawdzięczyć należy samemu kompozytorowi, który niezmordowanie pracuje ze śpiewakami, aby ich na termin oznaczony przygotować.

W dzisiejszym numerze donosi również *Czas*, iż wiele osób z Krakowa wybiera się na pierwsze przedstawienie tej opery, i że prawdopodobnie osobny pociąg w tym celu będzie urządzony.

W Gwieździe, stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich, odbędzie się w nadchodzącą sobotę ostatnia zabawa maskowa. Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarzyszenia codziennie przed południem.

Rosyjskie władze sądowe wydały rozporządzenie, nakazujące żydom stawiać się w sądach w danym razie także i w soboty oraz inne święta wyznania mojżeszowego. Dotychczas bowiem uwalniano izraelitów w ich dnie świąteczne od wymienionych czynności.

(f) **Teatr.** Przedstawiona po raz pierwszy na benefis p. Zboińskiego komedja w trzech aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności“ — podobała się bardzo licznie zgromadzonej wczoraj publiczności. Po najlepszym i rzeczywiście wybornym akcie drugim, kilkakrotnie wśród gorących i sympatycznych oklasków wywołano autorów. Do powodzenia zabawnej, lecz stosunkowo zadługiej, sztuki w znacznej części przyczyniła się doskonała gra wszystkich bez wyjątku artystów. Beneficjanta przyjęto salwą powitalną oklasków. Komedji p. Abrahamowicza poświęcimy jeszcze kilka uwag niebawem.

Wybory do Izby handlowej lwowskiej. Ostateczny rezultat wyborów, dokonanych d. 12. z. m. podaje komisja wyborcza jak następuje:

A. do sekcji handlowej: z I. kategorji: pp. Samuel Horowitz i Edward Simon; z II. kategorji: pp. Władysław Gubrynowicz, Józef Baczewski, Karol Schayer, Ignacy Russman, Max Epstein, Salomon Buber, Ignacy Fried, Jakób Klarfeld, Lippe Halpern, Henryk Sokal, Dawid Löwenherz, Michał Dymet, Joachim Chajes, Jakób Stroh; z III. kategorji: pp. Piotr Miączyński i Paweł Górski.

B. do sekcji przemysłowej: z I. kategorji; pp. Hersz Goldhammer i Karol Kiselka; z II. kategorji: pp. Jakób Piepes, Ire Lilienfeld, Karol Groman, Juljusz Mikolasch; z III. kategorji: pp. Michał Walichiewicz, Wiktor Świsterski, Stanisław Niemczynowski, Stanisław Ciuchciński, Adolf Aleksandrowicz, Jędrzej Gołąb, Emanuel Gall, Michał Michalski, Zygmunt Rucker, Franciszek Mozer.

Biskupstwo tarnowskie. Gdy po śmierci śp. ks. biskupa Pukalskiego rozeszła się pogłoska o zwinięciu episkopatu tarnowskiego wyraziliśmy słuszne niedowierzanie.

Że mieliśmy rację, poświadcza następująca wiadomość, jaką otrzymujemy z Tarnowa. Reprezentacja tego miasta zaniepokojona wymienioną pogłoską, zasięgnęła informacji w sferach kompetentnych w Wiedniu i dowiedziała się, że nuncjusz papieski, p. minister wyznań i p. namiestnik zgodnie oświadczyli, iż bezwarunkowo są przeciwni temu zniesieniu. Inna już zupełnie rzecz, że obsadzenie stolicy biskupiej w Tarnowie prawdopodobnie się opóźni.

Nieludzkość podoficerów i ich okrutne traktowanie szeregowych żołnierzy były już mnóstwo razy przedmiotem rozpraw sądowych i tematem artykułów dziennikarskich. Przed rokiem poświęcono sprawie tej wiele miejsca z okoliczności prelekcji arcyksięcia Jana Salwatora, największego przeciwnika pięstukowej edukacji w wojsku. Odczyt wspomniany wpłynął bardzo zbawiennie na losy biednych rekrutów. Pułkownicy wydali rozporządzenia zabraniające podoficerom nieludzkiego obchodzenia się z podwładnymi. Jednakowoż zdarzają się jeszcze często bardzo nadużycia. O takim wypadku obydnego znęcania się podoficera nad szeregowcem w Offenbach donoszą pisma niemieckie. Skoro jednak dostało się to do wiadomości wyższych władz wojskowych, postąpiły one z bezwzględną surowością. Najsamprzód dla ukarania całego stanu podoficerów zabroniono zapowiedzianego balu podoficerskiego, winnego zaś zdegradowano i skazano na sześć lat więzienia w twierdzy.

W wyższej szkole agronomicznej krajowej w Dublanach rozpoczęły się wczoraj egzamina z poszczególnych przedmiotów.

Drugi piknik odbędzie się w poniedziałek jak donosi nasz sprawozdawca z „Życia towarzyskiego“. Tu notujemy tylko, że bilety po 6 złr. od osoby, można nabywać w kasynie narodowem u p. J. Mysłowskiego albo też u hr. Potockiej, przy ul. Kościuszki Nr. 14.

Obłąkany. Z wczorajszych telegramów wiedzą czytelnicy, iż redaktor najlepszego wiedeńskiego pisma humorystycznego *Kikeriki* i autor dramatyczny Berg, umieszczony został w domu obłąkanych.

W dzisiejszych dziennikach wiedeńskich znajdujemy tylko to małe wyjaśnienie, iż Berg od dawna już zdradzał objawy silnego rozdrażnienia, które nawet do furji dochodziło. Przywołany lekarz, radca sanitarny skonstatował częściowe porażenie mózgu. Do domu obłąkanych sprowadzono go pod pozorem, iż ma być tam odegraną sztuczka, której Berg jest autorem. Gdy jednak poznał sytuację prawdziwą, wpadł w straszną furję, która go bardzo osłabiła. Nazajutrz pogodził się ze swym losem i spokojnie grał z dozorcą w domino.

Odczyty dla kobiet. Zeszłej środy odbył się odczyt dra A. Zippera p. t. „Z młodości Goethego“. Okres to z życia poety bardzo ważny, a obejmujący głównie jego studja prawnicze w Strassburgu.

Szanowny prelegent podał sposób życia poety i jego całe otoczenie, przytaczając nader wiele faktów. Do ludzi, którzy największy wpływ na poetę wywarli w owym czasie, należał poważnych zasad radca Salzmann, który wprowadził Goethego w lepsze towarzystwa Strassburga; drugim był Herder, przez Goethego tak uwielbiany. Wpływ Herdera był wielki i stanowczy, a jego pojęcia o istocie i znaczeniu poezji, zwłaszcza ludowej, podniosły poetycki nastrój Goethego. Wkońcu skreślił szanowny prelegent ten idealny i tak piękny stosunek Goethego do Fryderyki z Sesenheim. Szczęśliwym można nazwać poetę, że takie mógł odnieść pierwsze wrażenia, a wdzięczni możemy być szanownemu prelegentowi, że nas na chwilę przeniósł w otoczenie takich ludzi, śród których mogą powstać tacy wieszcze.

Forma odczytu odpowiadała zupełnie piękności przedmiotu. Była umiejętnie obmyślaną i starannie przeprowadzoną.

Następny odczyt odbędzie się jutro o godz. 5. w sali ratuszowej. Mówić będzie „O hygienie narządu oddychania“ pan dr. Widman, który prawdziwie obywatelskiem uczuciem wiedziony, raczył przyjąć udział w odczytach w miejsce śp. Tadeusza Żulińskiego.

Znaczna zguba. Dnia 2 stycznia b. r. zgubiła p. M. S. obywatelka z Kukizowa w drodze z Kozłowa do Kukizowa czarny skórzany ręczny kuferek, zawierający: 1) 1300 złr. gotówką, mianowicie: 4 dukaty, 2 talary, a resztę banknotami; 2) książeczkę galic. kasy oszczędności na 15 zł. opiewającą na imię Zofji; 3) dużą broszę brylantową wartości 4000 złr.; 4) cztery brosze z djamentami i brylantami; 5) złotą branzoletę, razem wart. 1000 złr.; 6) 4 brylantowe szpinki; 7) 11 sztuk pojedynczych brylancików; 8) brylantowy krzyżyk z złotym łańcuszkiem wart. 2000 złr.; 9) kilka sr. łyżeczek znaczone M. S. i 10) parę filcowych butów. Szkoda wynosi 8360 złr.

Policja lwowska, donosząc o tem, uwiadamia, iż dotychczasowe dochodzenia wykazały tylko tyle, że w tym samym dniu jechały dwie panie w stronę Buska i na ich wozie widziano taki sam kuferczek, jaki zginął p. S.

Statystyka policyjna za styczeń 1885. W miesiącu styczniu b. r. aresztowała lwowska c.k. Dyrekcja policji 881 osób, mianowicie: za zabójstwo 6, niebezpieczne groźby 6; kradzież 206, oszustwo 8, sprzeniewierzenie 10, obrazę straży 14, żebranie 18, dręczenie zwierząt 3, przekroczenie dorożkarskie 85, przekroczenie regulaminu prostytucji 14, przekr. regulaminu służbowego 15, opilstwo 77, nieostrożną jazdę 1, dezercję 1, uszkodzenie cielesne 8, uszkodzenie cudzej własności 2, burdy 49, włóczęgostwo 201, za grę hazardowną 2, odstawiono do policji ze sądów po odbytej karze 159, przez żandarmerję do tymczasowego przytrzymania odddano 1. Z tychże aresztantów policyjnych odstawiono do c. k. sądu kraj. karn. 88, do c. k. sądu powiat. karn. 256; do miejscowego magistratu celem zbadania przynależności i do robót przymusowych 64, do wyszupasowania 97, do głównego szpitala na słabości kiłowe 14, na świerzb 4, na inne słabości 9, policyjnie ukarano 349.

Zapiski policyjne. Skradziono: w Tarnopolu w nocy na 7 b. m. p. K. S. przez włamanie się do sklepu dwie łyżki i dwa widelce srebrne złocone, dwie rączki srebrne złocone od łyżki i widelca, 6 łyżeczek do czarnej kawy srebrnych złoconych, srebrną podwójną solniczkę, szczypczyki do cukru srebrne, a drugie srebrne złocone, cztery kubki srebrne złocone a piąty mniejszy, dwa sr. sitka, zegarek sr. remontoir, nowy, ankier, z liczbą fabryczną 21,432, drugi srebrny, kryty, używany i mały łańcuszek złoty damski, z okrągłym wisiorkiem, wagi 21 gram. Gotówką zaś 13 złr. Szkoda wynosi ogółem 278 zł. 50 ct.

Skradziono wczoraj z otwartego pokoju pod l. 10 ul. Jagielońska p. Jadwidze M. złote starożytne kolczyki formy gruszki, z brylantowemi listkami i z perłami wartości 100 zł.

Zgubiono: p. W. D. pugilares z kwotą 43 zł., z recepisem pocztowym na imię M. R., z kolejowym biletem zniżonej ceny jazdy na imię Stanisława M.; kartkę zastawniczą ruskiego banku na złoty łańcuszek za 34 zł. zastawiony.

Znaleziono zastawniczą kartkę Zakładu zast. i kred. do 95,892 na łańcuszek srebrny za 2 złr. zastawiony,

---

(=) **Kraków** 9. lutego. (Koresp. *Przegl.*) Wczoraj bawili w naszem mieście delegaci bialscy, pp. Gilcher i Fritsche, których wysłali byli wyborcy wielkiego przemysłu i handlu w Białej dla traktowania z wyborcami krakowskimi co do dalszej akcji wyborczej. Po odbytych konferencjach podejmowali reprezentanci przemysłu i handlu wielkiego w Krakowie bialskich gości ucztą urządzoną w sali hotelu pod „Różą“.

— Z kroniki karnawałowej zapisujemy, że na balu kostjumowym, odbyć się mającym dnia 14. b. m., raczyły przyjąć obowiązki gospodyń panie: Abramowiczowa Bronisławowa, Ajdukiewiczowa Tadeuszowa, hr. Badeniowa Kazimierzowa, Bałucka Michałowa, Bartoszewiczowa Kazimierzowa, Benedyktowiczowa Ludomirowa, Czajkowska z hr. Szembeków, Dobrzańska Feliksowa, Gadomska Walerowa, Germanowa Ludomiłowa, Głębocka z Mazarakich, Grabowska Fortunatowa, Gramatykowa Antoniowa, Jakubowska Faustynowa, Johnowa Hugonowa, Jędrzejewiczowa Adamowa, ks. Lubomirska Cecylja, hr. Losiowa Adamowa, Łuszczkiewiczowa Władysławowa, Chłapowska-Modrzejewska Helena, Oczapowska, Odrzywolska Sławomirowa, Pawlikowska Mieczysławowa, Piotrowska Antoniowa, Radzimińska Zygmun-

towa, hr. Starzyńska Zofja, Stryjeńska Tadeuszowa, ks. Windischgrätz, Wołodkiewiczowa Zofja.

Gospodarzami balu będą panowie: hr. Badeni Kazimierz, Baranowski Teodor, Biliński Korjolan, hr. Cieszkowski Zygmunt, ks. Czetwertyński Heljodor, Jędrzejowicz Adam, dr. Jordan Henryk, dr. Kasparek Franciszek, dyr. Kieszkowski Henryk, hr. Krasiński Hubert, Konopka Ksawery, Muczkowski Stefan, rektor dr. Rydel Lucjan, prez. dr. Szlachtowski Feliks, hr. Sierakowski Adam, hr. Tarnowski Jan Aleksander, dr. Weigel Ferdynand, F. M. ks. Windischgrätz, Wołodkowicz Władysław, prezydent Zborowski Ignacy i członkowie Wydziału Koła artystyczno-literackiego.

Dnia 11. b. m. odbędzie się w sali redutowej bal podoficerów krakowskiego pułku piechoty (nr. 13).

ROZMAITOŚCI.

— **List Rogozińskiego.** Jeden z członków redakcji *Gazety Polskiej*, pozostający w stałej korespondencji z S. S. Rogozińskim, otrzymał od niego następujące pismo:

„Z pokładu angielskiej korwety „Rapid“
dnia 27. grudnia 1884 r.

Być może, iż nie będzie dla pana obojętną wiadomość o tem, co się działo w dniach ostatnich na rzece kameruńskiej, w nowej niemieckiej kolonji.

Kilka tygodni temu pomieściłem w łamach *Kurjera* cały przebieg zajęcia Kamerunu przez Niemców — dziś mogę podzielić się z wami następstwami tego wkroczenia Niemców na teren, gdzie ani przez czarnych, ani przez białych pożądanymi nie byli.

Kiedym powrócił na stację Mandolch z wyprawy na pik kameruński, donieśli nam krajowcy, iż Kameruńczycy z rzeki, t. j. z „kolonji niemieckiej“, wypędzili swojego króla Bella, zarzucając mu, że wbrew ich woli sprzedał ich Niemcom. Sam Bell błąkał się na rzece Mungo, gdzie czatowano na jego głowę. Miasto jego, ludne, czyste i pięknie zbudowane, Belltown, spalili krajowcy i dom jego zrównali z ziemią, przysięgając, że dobrowolnie najezdnikom się nie oddadzą.

W kilka dni przybyły niemieckie wojenne okręty „Bismark“ i „Olga“ pod flagą kontr-admirała Knorra, zaczynając atakować powstałe miasta. Wylądował oddział wojska, lecz sprawa łatwą nie była, Kameruńczycy bowiem uzbrojeni w karabiny Henry-riffles i Winchester (które też same faktorje im niegdyś sprzedały) bronili się mężnie i ciągle dawali odpór, tak, iż *engagement* trwało dni trzy. Niemcy stracili 1 zabitego i 8 ciężko rannych. Oprócz tego krajowcy napadli na niemiecką faktorję w Belltown, nowozbudowaną i stojącą pod zarządem niejakiego Panteniusa.

Tegoż Panteniusa wywleczono na brzeg i związanego położono przy trupie jednego z zabitych przez Niemców kacyków.

— Mów do niego — zawołali krajowcy do związanego, wskazując zabitego kacyka.

— Cóż mam mówić do niego, kiedy to trup — odparł biały jeniec.

— W takim razie przypatrz mu się! — zawołano — bo za chwilę będziesz takim samym; i rzucono się na jeńca z długiemi nożami (kotlerami), pod któremi wkrótce życie zakończył.

Oto następstwa wyprawy niemieckiej, początek może tylko krwawego dramatu wśród czarnego plemienia, które będzie się prawdopodobnie zaciekle broniło od inwazji nielubianych cudzoziemców.

Chwilowo krajowcy pierzchnęli w czuki (wyraz nieczytelny — przyp. red.), gdzie czatują na łodzie i pirogi niemieckie, a w tych czukach są niedostępnymi dla kanonierek niemieckich i prawdopodobnie handel i bezpieczeństwo na rzece kameruńskiej na długo sparaliżowanemi zostały.

Na pokładzie angielskiej korwety „Rapid“ miałem właśnie sposobność wpłynąć na rzekę kameruńską i stwierdzić prawdę słów moich.

Piszę to z ciężkiem sercem, gdyż być może, zwichnie to i samo pójście w głąb, do któregośmy właśnie stali gotowi do drogi.

Wierny ziomek
S. S. Rogoziński.“

— **Zasady na kołku.** Niedawno na posiedzeniu Sejmu węgierskiego wniósł członek Izby Aleksander Csanady szczególniejszą interpelację. Rozpoczął ją wstępem, w którym uprasza Izbę, aby mu nie wzięła za złe, iż interpelację swoją postawi bez żadnego motywowania, a to z tego powodu, iż w żadnym razie nie wypadłaby na korzyść prezesa ministrów. (Wesołość). Deputowany wniósł interpelację z powodu niedawnego wyrażenia się Tiszy, iż jest tylko kwestją czasu, kiedy zdejmie napowrót zawieszone na kołku zasady. Owoż poseł Csanady zapytał p. ministra, czy już czuje się usposobionym do zdjęcia z kołka zasad.

Wśród szalonego śmiechu całej Izby obiecał minister wkrótce na interpelację odpowiedzieć.

— **Działanie pioruna.** Na zgromadzeniu przyrodników niemieckich przedłożył dr. Heusner bardzo zajmujące spostrzeżenia o skutkach uderzenia pioruna na człowieka. Okazuje się z nich, że piorun działa śmiertelnie wtedy dopiero, kiedy się dostanie do miękkich i wilgotnych części ciała ludzkiego. Wtedy może się z łatwością rozszerzyć po całem ciele, szczególnie zaś po mózgu, rdzeniu pacierzowym i gałkach ocznych, które są bardzo dobremi przewodnikami elektryczności. Na odwrót owe pioruny, które w głowę trafiają, nie zawsze zabijają ludzi; owszem najczęściej ci, co są rażeni w głowę, wychodzą cało.

Tak np. miała się rzecz u pewnego chłopca, który miał na środku czoła dużą okrągłą plamę, przenikającą skórę aż do czaszki, a pochodzącą z rażenia piorunem. W cztery dni po katastrofie przedstawiał chłopiec ten z zaczerwienionem czołem i oczyma, z osmalonemi brwiami i rzęsami, przerażający widok. Oznaką pewnego wstrząśnienia mózgu było u tego chłopca to, że sceny z ostatnich wyścigów, w czasie których piorunem został rażony, wyleciały mu całkowicie z pamięci; w pierwszych dniach miewał on także często wymioty i przez parę tygodni był ciągle osłabiony, ale na zawsze umysł jego nie doznał zboczenia.

Charakterystyczną jest niemniej rzeczą, że rażeni piorunem po większej części nie pamiętają tego, co się z nimi stało. Piorun swoją szybkością ogłusza i zabija prędzej, zanim światło przez nerw wzroku, lub dźwięk przez nerw słuchu, mogły dojść do świadomości. Pewna pani nie chciała wierzyć, że została rażona piorunem, gdy jej to opowiadano w szpitalu; a pewien pan, który słyszał jęki i wołania na miejscu katastrofy, chciał biedz z pomocą, ale spostrzegł ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że sam się ruszyć z miejsca nie może. W ten sposób tłumaczy się również i ta okoliczność, że bardzo wielu rażonych nie okazuje ani trwogi ani wzruszenia, lecz owszem zadziwiającą obojętność.

Większa część jednak, i to właśnie mniej uszkodzeni, zachowują pamięć chwili porażenia; widocznie zostali oni ogłuszeni chwilę później. Pewien nieszczęśliwy opowiadał, że pamięta, jak weń piorun uderzył, i że wtedy doznawał wrażenia, jakoby go rozdzierano na kawałki. Inny znowu czuł uderzenie w kark, i od tego czasu popadał przy każdej burzy w straszną trwogę. Trzeci, który jeszcze widział, jak jego sąsiad również rażony blady jak trup na niego patrzał i potem upadł, porównywa wstrząśnienie przy uderzeniu pioruna z uderzeniem ciężkiego młota, który spada na kowadło, nie odbijając się wcale od niego.

Część ekonomiczna.

Z mennicy. Główna mennica w Wiedniu i węgierska mennica w Kremnitz ogłaszają wykazy wybitych w r. 1884 monet złotych, srebrnych i miedzianych. Wykazy opiewają następująco:

Mennica wiedeńska.

1. Krajowe monety srebrne:

	Sztuk	Wartość pieniężna w guldenach
Dwuguldenówki . . .	82.031	164.062
Dwuguldenówki (moneta historyczna)	5.265	10.530
Jednoguldenówki . . .	4,303.125	4,303.125
Razem . .	4,390.421	4,477.717

2. Monety srebrne handlowe:

	Sztuk	Wartość pieniężna w guldenach
Talary lewantyńskie (wartość wewn. à 2·10483 zł.)	1,477.862	3,110.648

3. Monety złote:

	Sztuk	Wartość pieniężna w guldenach
Dukaty poczwórne á 19 zł. 20 ct.	35.035	672.672
Dukaty pojedyncze à 4 zł. 80 ct. . . . . , . .	238.039	1,142.587
Ośmioguldenówki = 20 fr. lub 8 zł. 10 ct. . .	91.016	737.229
Czteroguldenówki = 10 fr. czyli 4 zł. 5 ct.. . .	7.518	30.447
Razem monet złotych .	371.608	2,582.836

4. Monety srebrne zdawkowe:

	Sztuk	Wartość pieniężna w guldenach
Dziesiątaki	10,380.040	1,038.004
Suma ogólna wybitych monet	16,619.931	11,209.306

Mennica w Kremnitz.

1. Monety srebrne:

	Sztuk	Wartość pieniężna w guldenach
Jednoguldenówki . . .	1,721.725	1,721.725

Monety złote:

	Sztuk	Wartość pieniężna w guldenach
Ośmioguldenówki = 20 fr. czyli 8 zł. 10 ct. . .	284.185	2,301.898
Czteroguldenówki = 10 fr. czyli 4 zł. 5 ct. . .	53.533	216.808
Razem złotych . .	377.718	2,518.707
Suma ogólna wybitych monet	2,059.443	4,240.432

W porównaniu z r. 1883 okazuje się w Wiedniu zwiększenie o 1·1 milionów złr., w Kremnitz zmniejszenie o 5·4 milionów złr.; tak, że wziąwszy obie połowy monarchji razem okazuje się, że wybito w zeszłym roku o 4·3 milionów złr. mniej, niż w poprzednim.

Ruch węgiersko-galicyjski. Ubiegłego tygodnia odbyła się w Wiedniu konferencja przedstawicieli galicyjsko-węgierskich i tych wszystkich kolei, które łączą Galicję z Tryjestem i Fiumą. Uregulowano na tej konferencji przewóz towarów z Galicji do Węgier *via* Łupków, Orló i Siltein, i co ważniejsza, ustanowiono jednakową i zniżoną taryfę dla obu dróg łączących Galicję z Tryjestem i Fiumą tak na Budapeszt, jak na Wiedeń. W ten sposób usunięto konkurencję, a gdy obie powyższe ruty są co do długości prawie równe, producenci galicyjscy będą mogli wysyłać dowolną drogą swe towary do obu głównych adrjatyckich portów.

Z Berlina piszą: Wyjaśnienia, z któremi w kwestji parowcowej wystąpił w komisji niemieckiego parlamentu sekretarz stanu Stephan, były tak szczupłe, że niepodobna z nich wysnuć wniosku co do tego, który port wybierze rząd niemiecki za główną stację dla subwencjonowanych linij parowcowych. Ze względu na szybszy transport uważają dla celów pocztowych Brindisi za punkt najstosowniejszy; więc też subwencjonowane przez Niemcy parowce zawijać będą w każdym razie do tego portu. Kwestja zresztą, czy Tryjest lub Genua osiągną w tej mierze pierwszeństwo jest — według wyjaśnień sekretarza stanu Stephana — rzeczą układów z przedsiębiorcami. Niepomyślnym w każdym razie symptomem dla interesów monarchji austrjackiej jest szczegół, że komisja parlamentu niemieckiego, która chciała oznaczyć Tryjest jako punkt wypływu dla linij parowcowych na morzu Śródziemnem — odstąpić musiała od tego zamiaru na wyraźne życzenie reprezentanta rządu. Dyrekcja kolei południowej wypracowała na wezwanie rządu austrjackiego memorjał, wykazujący liczebnie korzyści, jakieby dla handlu niemieckiego wynikły, gdyby obrano Tryjest za stację główną, i wręczyła go rządowi niemieckiemu.

Hamburger Correspondent zamieszcza obecnie analizę powyższego elaboratu. Memorjał, nie dotykając znaczenia politycznego tej kwestji, omawia ją jedynie ze stanowiska kupieckiego. Porównywa więc koszta transportu istniejące między niemieckiemi stacjami a Tryjestem z jednej i Genuą z drugiej strony. Z porównania tego wynika, że Genua nie jest wcale korzystniejszą od austrjackiego miasta portowego. Jako dowód przytaczamy kilka liczb z tej taryfy, przyczem zauważyć należy, że nieznaczne wyjątki przy transportach z Kolonji, Frankfurtu i Strasburga usunięte zostaną po przeprowadzeniu taryfy arlbergskiej i po ułożeniu się z interesowanemi administracjami kolejowemi na linji kufszteinskiej. I tak transport cukru (w stanie surowym) kosztuje z Wrocławia do Genuy od 5000 kilogramów 102·77 fr., do Tryjestu 54·20 fr.: żelazo do Genuy 96·06, do Tryjestu 48·92 fr.; z Magdeburga do Genuy 88·45, do Tryjestu 77·54 fr. Taryfa żelaza wynosi z Berlina do Genuy 77·09, do Tryjestu 61·47 fr. itd.

Również co do szybkości transportu nie może Genua wytrzymać współzawodnictwa z Tryjestem. Podług załączonej w memorjale tabeli terminów dostarczenia transportowych artykułów, pozostaje nawet Genua daleko poza Tryjestem, ponieważ między Austrją a Niemcami istnieją obustronnie uregulowane i niedawno znacznie ukrócone terminy dostaw.

Co się tyczy innych dogodności, to jakkolwiek Genua ma port dwa razy głębszy, za to Tryjest ma lepiej urządzone składy węgla.

W końcu podnosi memorjał, że linja z Niemiec do Tryjestu podlega jednolitym ustawom transportowym, czego o linji do Genuy powiedzieć nie można, ponieważ część jej, leżąca we Włoszech, podlega innej ustawie, różniącej się znacznie od niemieckiej.

Ostatnie wiadomości.

J. Eksc. Namiestnik Zalewski wrócił dziś z rana do Lwowa.

W zeszłym roku zażądał Wydział krajowy od Ministerstwa rolnictwa podwyższenia dotacji na utrzymanie biura melioracyjnego do wysokości połowy wydatków, jakie kraj ponosi, t. j. do 8000 złr. W budżecie państwowym na r. 1885 preliminowano na cele melioracyjne 84.000 złr., z czego powinnaby przypaść na Galicją kwota co najmniej 20.000 złr. rocznie. Pretensja więc kraju do 8000 złr. jest dość skromna.

Również zażądał Wydział podwyższenia dotacji dla krajowych szkół rolniczych do wysokości 41.500 złr. Rząd preliminował na cele rolnictwa 161.000 złr., kwota więc przez kraj żądana wynosiłaby 25% tej sumy.

Prócz podwyższenia dotacji na szkoły rolnicze i ogrodnicze zażądał Wydział krajowy dotacji 4.000 złr. rocznie na utrzymanie 2 stałych nauczycieli rolnictwa.

Ponieważ w preliminarzu państwowym na r. 1885 nie ma wzmianki o uwzględnieniu powyższych żądań kraju, postanowił Wydział krajowy przedstawić całą rzecz Kołu polskiemu w Wiedniu i upomnieć się o zaspokojenie tych słusznych pretensyj kraju, zwłaszcza że do tego nie potrzeba aparatu ustawodawczego, gdyż nastąpić to może w drodze administracyjnej.

Dnia 3 stycznia b. r. ukonstytuowała się Rada powiatowa w Bóbrce, wybrała Wydział, prezesa i wiceprezesa. Wybory te jednak zostaną unieważnione, gdyż głosowanie odbyło się zdaniem tak Namiestnictwa jak i Wydziału krajowego nielegalnie, ustnie nie zaś kartkami, jak tego wymaga § 43 ustawy o reprez. powiat.

Równie i wybór p. Konstantego Bielskiego prezesem Rady powiatowej w Staremmieście zostanie prawdopodobnie unieważniony, albowiem posiedzenie Rady, na którem dokonano tego wyboru, zwołał ustępujący prezes p. Bielski mimo, że wybór na wiceprezesa ks. Wołoszyńskiego uzyskał już najwyższą sankcję, i że zatem on tylko mógł prawnie zwołać Radę na posiedzenie.

Namiestnictwo rozpisało wybory uzupełniające 9 członków do Rady powiatowej w Pilźnie na dzień 11 marca b. r.

Jedno z pism lwowskich, znane z braku wszelkiego taktu, podjęło z trotuaru niedorzeczną pogłoskę, że nasz zacny Marszałek, o którego pożytecznej dla kraju pracy tak zgodne w całem naszem społeczeństwie panuje przekonanie, ma niebawem opuścić swe marszałkowskie krzesło.

Że taka pogłoska mogła obiegać po bruku lwowskim, — być to bardzo może, bo komuż nie wiadomo, że na tym bruku wylęgają się wszelkie możebne pogłoski, od najpotworniejszych do najidjotyczniejszych. Ale czyż zadaniem jest dzienników, każdą idjotyczność lub potworność przenosić na swe szpalty? Zwłaszcza gdy idzie o rzecz tak wielkiej wagi i gdy niedorzeczną paplanina wprowadza się rozstrój w instytucji, stojącej tak blisko naszego serca.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 10. lutego. Komisja budżetowa objawiła na wniosek Russa swój żal z powodu złożenia urzędu generalnego sprawozdawcy ze strony hr. Clama i wyraziła mu swe uznanie za wytrwałą pracę; także rząd przyłączył się do powyższego wotum. Generalnym sprawozdawcą budżetu wybrany został poseł Mattusz. W ciągu dyskusji oświadczył minister wyznań, że w sprawie uregulowania izraelickich gmin wyznaniowych posiada prawie gotowe przedłożenie do ustawy i wniesie je, co najdalej, na następującej sesji.

Petycją urzędników straży skarbowej o zrównanie ich co do gaży z żandarmerją, odstąpiono rządowi do gruntownego zbadania i przynajmniej częściowego możliwego uwzględnienia.

Komisja budżetowa przyjęła rezolucję wzywającą rząd, aby jeszcze raz się zastanowił nad tem, czyby nie było wskazane odpowiednie powiększenie dotacji gr. kat. biskupa stanisławowskiego i kapituły tamtejszej.

Wiedeń 10. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Rząd przedkłada projekt do ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Tausche stawia wniosek o zaprowadzenie poboru pewnych należytości za prowadzenie statystycznych wykazów wszystkich produktów, jakie przychodzą z Węgier do Austrji. Minister rolnictwa odpowiada na interpelację w sprawie rozpowszechnienia w Austrji amerykańskiego winogradu. Projekt do ustawy o zwolnieniu od stempla przy znoszeniu drobnych trafik solnych przyjęto według stylizacji Izby Panów bez debaty; tak samo przeszedł układ o kablu podmorskim i przedłożenie rządowe o pomnożeniu zdawkowej monety. Przedłożenie o kongrui zostało w trzeciem czytaniu jednogłośnie przyjęte. Do rozprawy nad nowelą o należytościach zapisało się 12 mowców „przeciw“, trzech „za“.

Paryż 10. lutego. Zwołany przez anarchistów mityng niezatrudnionych robotników nie przyszedł do skutku. Zebrały się jedynie tłumy ciekawej gawiedzi. Policja przedsięwzięła odpowiednie środki ostrożności. Przed południem zaaresztowała znowu trzech anarchistów. Banda złożona ze 100 młodych uliczników rozbiła na ulicy Lafayette'a szybę w sklepie handlarza broni i przywłaszczyła sobie kilka strzelb i rewolwerów. Wielu z nich i 18-letniego przywódzcę bandy zaaresztowała policja. Inna znowu banda rozbiła szybę w sklepie na bulwarze Poissonière. Z liczby osób aresztowanych odstawiła policja jeno 30 do sądu. O północy zapanował już zupełny spokój w Paryżu.

Paryż 10. lutego. Z Dongsong donoszą w drodze urzędowej: Francuzi zburzyli dnia 8. bm. pięć fortów nieprzyjacielskich, niezdolnych do walki i znaleźli w nich olbrzymie zapasy amunicji. Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu do Langson. Strata Francuzów wynosiła w ostatnich starciach 21 zabitych i 162 rannych.

Rzym 10. lutego. Zapewniają tu, że Włochy nie otrzymały dotąd od Anglji żadnego wezwania do podjęcia wspólnej akcji w Sudanie. Włochy oświadczyły, że ich rząd przychyla się do publicznego zapatrywania panującego w Anglji. Mancini i Lumley, ambasador angielski, od soboty nie konferowali ze sobą.

Paryż 10. lutego. Do *Temps* donoszą z Rzymu: „Rząd będzie domagał się dwudziestomiljonowego kredytu na cele ekspedycji do Morza Czerwonego, a równocześnie prowadzi układy o pożyczkę w kwocie 400 miljonów na roboty publiczne w Neapolu i konwersję renty włoskiej 5-procentowej na 3 procentową.

Paryż 10. lutego. Wedle depeszy wysłanej z Port-Said, zbratały się ze sobą wojska włoskie i francuskie na Morzu Czerwonem.

Londyn 10. lutego. Rząd wydał formalne polecenia, dotyczące wysłania posiłków do Egiptu. Obecnie wsiada batalion gwardji na okręty, które w sobotę odpłyną wprost do Suakimu. Odejście posiłków będzie o ile możności przyspieszone.

Kair 10. lutego. Chedyw otrzymał dopiero wczoraj rano wiadomość o obsadzeniu Massawy. Na rozmaite pytania z któremi Chedyw zwrócił się do Konstantynopola w celu zasięgnięcia wskazówek co do zachowania się wobec bliskiego zajęcia Massawy, sułtan oświadczył tylko, że nie wolno wojsk egipskich wycofać z miasta. Wskutek tego pozostaną w Massawie oba garnizony: włoski i egipski.

Londyn 10. lutego. Prokurator państwa wniósł przeciw Cuningham'owi i Burton'owi oskarżenie o zdradę stanu, podpalenie i zbrodnicze użycie materjałów wybuchowych.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 10. lutego. *Wiener Ztg.* donosi, iż już w przyszłym miesiącu węgierska część kolei Stryj-Munkacz oddana zostanie do użytku publicznego.

Wiedeń 10. lutego. Wiadomość podana przez prasę liberalną, jakoby ks. Alfred Liechtenstein (przewodniczący klubu prawego centrum) złożył mandat z powodu nieporozumień, jakie zaszły między niemieckimi klerykałami przy głosowaniu nad sprawą kongruy, jest fałszywą. Ks. Liechtenstein groził wprawdzie, że to uczyni, jeżeli członkowie jego klubu — dla jakichś tam mrzonek niemiecko-narodowych, zerwą ze słowiańskim klubem prawicy, atoli na usilne prośby współtowarzyszy klubu odstąpił od tego zamiaru. W ten sposób można uważać wpływ Lienbachera na klerykałów za usunięty, a większość za wzmocnioną.

Wiedeń 10. lutego. Protest turecki w sprawie zajęcia przez Włochy terytorjów nad morzem Czerwonem doręczono formalnie Anglji i Włochom; i inne mocarstwa otrzymały odpis tego aktu. Prawdopodobnie mocarstwa nie dadzą nań żadnej odpowiedzi, albowiem nie ma do tego dostatecznego powodu formalnego, a stan rzeczy w Sudanie jest obecnie tego rodzaju, iż nie należy sprowadzać żadnych zawikłań.

Wiedeń 10 lutego. Deputowany dziesiątego okręgu Wiednia, Matscheko, zdawał wczoraj przed swymi wyborcami sprawę z czynności poselskich i powiedział, że cała czynność stronnictwa, do którego on należy, była skierowana ku zwalczaniu obecnej większości parlamentarnej. Wyborca Freissler wniósł rezolucję o upaństwowieniu kolei północnej, zachowaniu charakteru centralistycznego i niemieckiego Austrji i zgodzie ze zjednoczoną lewicą. Wyborca Hank przemawiał przeciw powyższej rezolucji, gdyż wielu mowców stanowczo z postawą lewicy się nie zgadza (brawo). W końcu udzielono posłowi Matscheko wotum zaufania i uchwalono rezolucją Freisslera znaczną większością.

Wiedeń 10. lutego. (Z komisji budżetowej). Przy pozycji „Galicja“ przyjęto rezolucję, wniesioną przez sprawozdawcę i wzywającą rząd, aby jeszcze raz się zastanowił nad tem, czy przez obecne stosunki nie byłoby wskazane powiększenie dotacji dla grecko-katolickiego biskupa stanisławowskiego i tamtejszej kapituły katedralnej.

Matusz zapytywał rząd, czy ze względu na obecne stosunki izraelickich gmin wyznaniowych i ze względu na to, iż w pewnym wypadku trybunał administracyjny ustawniczego istnienia takiej gminy wyznaniowej nie uznał, wreszcie ze względu na coraz bardziej rozszerzający się ruch antisemicki, rząd nie byłby skłonny do uregulowania w drodze ustawodawczej gmin wyznaniowych.

Minister Conrad odpowiedział, że wezwanie powyższe jest dla rządu bardzo na rękę, bo rząd zwoływał już ankietę w tej sprawie, zebrał materjały i posiada prawie zupełnie gotowe przedłożenie dla wniesienia w Radzie państwa.

Budapeszt 10. lutego. Wczoraj popołudniu miały miejsce na tutejszym dworcu Franzsztadskim rozruchy robotnicze z powodu, iż przedsiębiorca robót w pewnej kopalni piasku nie dotrzymał swych przyrzeczeń. Robotnicy uzbrojeni w narzędzia górnicze, przybrali bardzo groźną postawę, jednak przedsiębiorca uciekł jeszcze w porę i tym sposobem się uratował. Policja wezwana na miejsce buntu przywróciła porządek, przyczem dwóch robotników aresztowano.

Raab 10. lutego, Na stacji węgierskiej kolei państwowej Lebeny-St. Miklos nastąpiło zderzenie między ośmioma wozami, które się oderwały od pociągu ciężarowego, a pociągiem osobowym idącym z Wiednia do Pesztu. Jakkolwiek pociąg osobowy jechał dość powolnie, mimo to doznało wiele osób dość znacznego uszkodzenia, a wozy ciężarowe zostały zdruzgotane.

Ostrawa morawska 10. lutego. Sprawca zamachu dynamitowego w Witkowicach pewien robotnik fabryki żelaznej został uwięziony.

Zagrzeb 10. lutego. *Pozor* ogłasza telegramy gratulacyjne dla biskupa Strossmayer'a, między temi od posłów polskich, słoweńskich, dalmatyńskich i czeskich. Papież przysłał biskupowi szczególne swe błogosławieństwo przez kanonika Croic'a.

Paryż 10. lutego. Jakkolwiek mniemano, że na wczoraj zwołany przez przewódzców socjalistycznych mityng niezatrudnionych robotników został zupełnie zaniechany, to jednak zaczęły się około godziny pół do 4. popołudniu zgromadzać na placu opery wielkie tłumy ludzi; największy ścisk był na Boulewarze des Capucines naprzeciw Cercle de la Presse, którego balkon był przepełniony. O godzinie 6. wieczorem w miarę jak się zaczęło szarzeć, tłumy powiększały się dalej. Na Boulewarze des Capucines i placu opery sklepy pozamykano. Policja i oddział pułku gwardji republikańskiej pracowały ustawicznie, by zbiegowisko rozpędzić, tymczasem ono co chwila wzrastało, a tłumy krzyczały, piszczały i gwizdały. Dziennikarza Martineza, głównego sprawcę demonstracji, aresztowano jeszcze w południe; policja włożyła mu na ręce kajdany. O godzinie 7. wieczorem konni gwardziści dobyli szabel i aresztowali około dwudziestu ludzi. Między aresztowanymi znajduje się także Morphy, redaktor, wydawca i kolporter dziennika anti-ferrowskiego. Plac opery został silnie obsadzony wojskiem. Dopiero o godzinie 8. zdołano tłumy rozpędzić i na placu opery przywrócić zupełny spokój, tak że dojazd publiczności na przedstawienie w operze odbył się jak zwykle spokojnie, natomiast miały mieć miejsce na placu Bastylji liczne manifestacje tłumów. O kwadrans na 10. zebrało się na placu Opery znowu wielu ciekawych, jednak policja przeszkodziła dalszym zbiegowiskom.

Berlin 10 lutego. *Kreuzzeitung* donosi, że Włochy pomimo upadku Chartumu, przeprowadzą operacje wojenne wespół z Anglją, jednak nie przez wysłanie wojsk do Sudanu, lecz w ten sposób, iż zastąpią załogi egipskie i angielskie w punktach najważniejszych, może nawet w Aleksandrji, Port Saidzie i Kairze, aby w ten sposób oszczędzić Anglji ściągania wojsk z Indyj.

Rzym 10. lutego. W razie ustąpienia Jacobiniego ma zostać sekretarzem stanu nie kardynał Czacki, lecz kardynał Laurenzi.

Londyn 10. lutego. Ostatnie wiadomości z Sudanu donoszą, że prawie wszyscy ranni żołnierze i oficerowie angielscy znajdują się w zupełnie bezpiecznem miejscu w Gakdul. Natomiast wzrasta z każdą chwilą niebezpieczeństwo dla pozycji Gubat, albowiem plemię Szakije, najbardziej wojownicze ze wszystkich plemion arabskich, od czasu upadku Chartumu otwarcie wrogo przeciw Anglji występuje. Rząd trzyma w tajemnicy przedsiębrane środki zaradcze, jednak z dyspozycyj dotychczasowych wynika, że znaczny korpus odejdzie do Suakimu, by ztamtąd wyruszyć do Berberu i połączywszy się z Wolseley'em zdążać do Chartumu. Rzeczoznawcy wojskowi uważają wykonanie powyższych operacyj za możliwe i nie zbyt trudne.

Los Gordona zawsze jeszcze nieznany; nawet szpiedzy arabscy trojakie o nim podają wersje: jedni, że zginął; drudzy, że się zamknął w kościele; inni wreszcie, że jest jeńcem Mahdi'ego.

Gabinet orzekł stanowczo, że potęga Mahdi'ego musi być złamana; wykonanie i środki zostawiono Wolseley'owi do woli. Wolseley miał powziąć postanowienie następujące (skoncentrować w Berberze trzy korpusy: korpus Earle'a, korpus Wolseley'a i korpus oczekiwany z Suakimu; te trzy korpusy mogą, połączywszy się, po pięciu tygodniach ruszyć naprzód. Trzy bataljony gwardji i cztery bataljony piechoty linjowej z Malty i Gibraltaru otrzymały rozkaz wymarszu do Egiptu; prócz tego gotowe do wymarszu są dwa bataljony piechoty i jeden pułk kawalerji w Indjach; ile wojska indyjskiego prócz tego przeznaczono do Egiptu, niewiadomo dotąd.

Odessa 10. lutego. Pogoda cudowna wczoraj i dziś 8 do 10 stopni ciepła przy lekkim wietrze południowym. W Jałcie i innych miejscowościach w Krymie panuje od kilku dni prawdziwa wiosna. Temperatura dochodzi w południe do 18° R.

Ruch w porcie nader ożywiony. Zewsząd nadciągnęły statki zatrzymane lodem. Ładują je zbożem, którego mnóstwo się nagromadziło w składach tutejszych w ciągu ostatnich paru tygodni. Dzisiaj przybył z Chin okręt naładowany cały — rycynowym olejkiem.

Rzym 10 lutego. Utrzymują, że ks. Aosta otrzyma główną komendę nad korpusem ekspedycyjnym.

Petersburg 10 lutego. Zabiegi o skłonieniu Anglji do przystąpienia do konwencji przeciw anarchistom natrafiają na nieprzezwyciężone trudności.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 9. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.27—29. *Berlin* spirytus 42·80, olej rzepakowy 51·30, *Paryż* mąka 46·25 *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 9. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·30	Akcje banku kr.	302·40
„ srebrna „	83·90	Weks. na Lond.	123·80
„ złota „	106·20	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	98·85	Napoleondory	9·77½
Ak. b. aus.-węg.	865·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. lutego 1885

godzina 1 minut 46 po południu.

Alpiny	46.75	Węg. akcje kr.	311·25
Anglo-austr.	105·60	Unionsbank	78·25
Kolej Kar. Lud.	270·—	Nordbahn	249·—
Kolej połud.	143.60	Kolej Alföld.	186·—
Kolej państw.	307·50	Kolej lw.-czern.	216·25
Węg. Nordostb.	175 75	Wied. Comunal	125·—
Węg. obl. p. zł.	107·50	Elbetal	187·50
Węg. cis. losy r.	118·10	Losy tureckie	22·50
Renta węg. 4%	97·80	Bankverein	104·80
Ros. rubel pap.	1·29¾	Losy węgierskie	118·50
Galic. indemn.	101·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: lepsze.

godzina 10 minut 36 przed południem.

Akcje kredyt.	302·60	Anglo-austr.	106·50
Kolej Kar. Lud.	270·75	Kolej połudn.	144·—
Unionsbank	78·80	Napoleondor	9·77
Rosyjs. bankn.	1·30	Usposobienie: chwiejne.	

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera i Spółki.